

PRZEGŁĄD HODOWLANY

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY PRAKTYCE I TEORJI HODOWLI ZWIERZĄT DOMOWYCH

pod redakcją Doc. Dra TADEUSZA KONOPIŃSKIEGO

przy współudziale Dra H. MALARSKIEGO z Puław, Prof. K. RÓŻYCKIEGO z Dublan i inż. Z. ZABIELSKIEGO z Puław

Szerszy komitet redakcyjny:

pp.: prof. dr. L. Adametz z Krakowa (Wiednia), A. Budny z Bychawy, J. Czarnowski z Łek, Inż. W. Dusogę z Warszawy, nacz. Z. Ihnatowicz z Warszawy, prof. dr. K. Malsburg z Dublan, prof. dr. Z. Moczarski z Poznania, prof. R. Prawocheński z Krakowa, prof. dr. J. Rostafiński z Warszawy, W. Szczekin-Krotow z Warszawy, dr. B. Strusiewicz z Torunia, M. Trybulski z Warszawy, Inż. L. Turnau z Chłopów i inż. St. Wiśniewski z Warszawy

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA ZOOTECHNICZNEGO W WARSZAWIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA mieści się w Poznaniu przy ul. Mickiewicza 33 w gmachu Wkp. Izby Rolniczej. Nr. telefonu 62-43.

PRZEDPŁATA wraz z przesyłką pocztową, płatna na konto P. K. O.

Poznań nr. 209 357, wynosi KWARTALNIE 6 ZŁ, NUMER

POJEDYNCZY 2,50 ZŁ. Zmiana adresu 50 gr.

OGŁOSZENIA w stosunku 140 zł za stronę, na 2, 3 i 4 stronie okładki 180 zł. Ustępstwo od cen tych udziela się zależnie od liczby powtórzeń bez zmiany tekstu, od 5—40 procent. Bezpłatna zmiana tekstu tylko przy całorocznych zamówieniach i nie częściej, niż raz na kwartał. Dla poszukujących posad 50 procent opustu.

Przedpłata, nie wniesiona do dnia 20 pierwszego miesiąca kwartału, będzie pobierana w drodze zaliczki pocztowej z dodatkiem 2,— zł na koszt zaliczki. W razie niewykupienia zaliczki administracja wstrzymuje wysyłkę pisma, co jednak nie zwalnia przedpłaciciela od zobowiązań. Zobowiązania przedpłacicieli ustają dopiero z chwilą odwołania przedpłaty. Odwołanie nastąpić może tylko z końcem kwartału. Do pierwszego zeszytu każdego kwartału dołączane będą dla ułatwienia przesyłki pieniądze blankiety przekazowe P. K. O.

TREŚĆ:

Stanisław Swiba: Zasadnicze wiadomości o zatrzymaniu łożyska zwierząt domowych.

Edward Appenheimer: Dział trzody chlewnej na P. W. K.

Władysław Jelski: W sprawie odgoryczania łubinu.

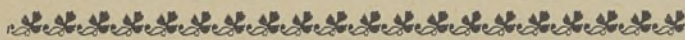
Stanisław Włodek: Wpływ makuchów słonecznikowych na wydajność mleczną.

J. Bormann: O doświadczalnictwo hodowlane.

Al. Mar: Powrót żubra do Białowieży.

Drobne porady hodowlane. — Głosy i spostrzeżenia z praktyki.

Z instytucji i towarzystw hodowlanych. — Kronika i rozmaitości. — Adresy hodowców. — Wiadomości targowe.



Stanisław Swiba.

Zasadnicze wiadomości o zatrzymaniu łożyska zwierząt domowych.

Utarło się wśród niektórych hodowców twierdzenie, iż zatrzymanie łożyska u naszych zwierząt domowych, a zwłaszcza u krów jest zjawiskiem przemijającym, nie jest żadną chorobą i przechodzi bez

śladu dla danego organizmu. Twierdzą niektórzy hodowcy i to nawet tacy, którzy mienią się za hodowców „par excellence”, iż zatrzymane łożysko w macicy można tak długo pozostawić w łonie matki, póki ono samo nie odkleji się po uprzedniem albo całkowitem albo częściowem zgniciu. Ponieważ sprawa zatrzymania łożyska, zwłaszcza u krów odgrywa w dobie dzisiejszej bardzo ważną rolę przy zapobieganiu jałowoci u krów, uważam za rzecz potrzebną podać do wiadomości tym hodowcom, którzy idą z postępem wiedzy, te najkardynalnniejsze prawa, jakie przy zatrzymaniu łożyska obowiązują, aby położnica była w sile zdrowia, dawała dużo dobrego mleka, nie cierpiała, a przytem, aby oserek czuł, iż ssie mleko zdrowej matki, gdyż tylko wtenczas będzie można mówić o zdrowem przyszłym pokoleniu w racjonalnej hodowli. Tembardziej należy zebrać dzisiejsze pojęcia o zatrzymaniu łożyska, gdyż nieodejście tegoż pociąga za sobą przedewszystkiem zgubne skutki dla samej samicy, przynosząc zarazem straty ekonomiczne właścicielowi-hodowcy. Wreszcie straty te odnoszą się do tego, iż cierpiąca wskutek nieodejścia łożyska samica wydziela z narządów rozrodczych płyn ropny, zaraźliwy, który, ściekając po ściekach stajni i zakażając podściółkę, staje się źródłem zakażenia najbliższych sąsiadek wymienia, przez co wymię, a następnie mleko ulega zmianom chorobowym.

Zatrzymanie łożyska następuje wówczas, gdy samica po odbytem czy to normalnym czy to ciężkim porodzie nie wydali ze siebie łożyska połączonego z macicą zapomocą kotyledonów czyli brodawek. Łożysko powinno odejść w ciągu 6—24 godzin po porodzie. Jest to termin, który należy stanowczo przestrzegać z powodów niżej podanych. Jeżeli łożysko w ciągu tego terminu samo nie odejdzie, mówimy o zatrzymaniu łożyska. Odejście łożyska następuje wskutek skurczów macicy, zmian ciśnienia krwi w tejże, a zwłaszcza w kotyledonach przy pomocy parcia wywołanego działaniem tłoczni brzusznej, to jest przepony i mięśni brzusznej. Ta harmonijna działalność może jednak ulec dysharmonji, gdy tylko jeden z tych czynników nie odbywa swej czynności normalnej.

Przyczyny zatrzymania łożyska mogą leżeć albo w chorobach ogólnych organizmu albo w chorobach macicy albo wreszcie mogą być poza organizmem samicy. Do pierwszej grupy zaliczyć wypada przedewszystkiem motylicę, gruźlicę w najrozmaitszych jej formach, choroby serca, nerek oraz przewlekłe katary przewodu pokarmowego. Choroby macicy przedewszystkiem czynią skłonne samice do zatrzymania łożyska, a więc poprzednie ciężkie porody i wynikiłe stąd stany kataralne rozmaitego stopnia macicy, porody bliźniacze, zbyt słabe skurcze macicy, zamknięcie zbyt szybkie szyki macicznej po porodzie, poronienia wreszcie zmiany patologiczne w zakresie ciśnienia między łożyskiem płodu a matki. Zwłaszcza to ostatnie odgrywa wybitną rolę u krów. Przyczyny leżące poza organizmem należy odnieść do wadliwej i nieodpowiedniej pielęgnacji matki-ciężarnej. O tem pomówimy przy opisywaniu zapobieganiu zatrzymania łożyska.

Skoro łożysko nie odejdzie samo w ciągu 6—24 godzin po odbytem porodzie, zwisa ono w postaci dość długiej taśmy z narządów rozrodczych. Z powodu wysokiej temperatury wewnętrznej w macicy bakterje, które i w normalnych warunkach znajdują się w narządach rozrodczych, znajdują dogodniejsze podłoże do swego rozwoju, a natrafiając na chore podłoże macicy nabierają własności chorobotwórczych, ropotwórczych. Łożysko gnije, ulega rozkładowi, w lecie wcześniej, w zimie później. Przez otwartą szyję maciczną wśród parcia samicy wydobywa się płyn o nieprzyjemnym zapachu, cuchnący, koloru brudno-szarego, wśród którego możemy zaobserwować kawałki rozpadłego łożyska. Macica staje się podłożem do zakażenia licznymi chorobotwórczymi bakterjami, a przez to pośrednio cały organizm. Krowa traci apetyt, występuje gorączka, mleko ulega zanikowi pod względem ilościowym, sierść nastroszona, puls przyspieszony, dreszcze, obrzmienie stawów, a niekiedy, zwłaszcza

gdy pomoc była niefachowa przy porodzie i nastąpiło przedarcie macicy choćby tylko minimalne, ogólna posocznica albo ropowica ze zejściem śmiertelnem. Szyjka maciczna ulega po porodzie zamknięciu w ciągu 3—4 dni, wobec czego istnieje wówczas tama między macicą a pochwą. Nagromadzony płyn ropny i zamknięte nie odeszłe łożysko pociągają za sobą nieprzyjemne w skutkach następstwa, które najczęściej, o ile pomoc fachowa nie zostanie szybko udzielona, kończą się jałowością. Krowy takie nie przedstawiają wówczas takiej wartości, jaką posiadały przed porodem. Nie ulega żadnej dyskusji i wątpliwości, iż najprędzej do celu doprowadzającą rzeczą najbardziej racjonalną i najlepszą jest usuwanie łożyska mechanicznie ręką w ciągu 24 godzin po porodzie przez lekarza weterynaryj. Wyczekiwanie pociąga za sobą wyżej opisane zgubne skutki. Należy wreszcie z największych wrogów i szkodników uważać laików, wykonywujących zabieg ten bez znajomości zasadniczych podstaw higieny i położnictwa. Kwestja leczenia usuwania łożyska jeszcze do niedawna była sprawą nierozstrzygniętą. Najczęściej sprawę tą lekceważy się, pozostawiając w najlepszym wypadku usunięcie łożyska albo samej naturze albo usiłuje się wykonać to drogą ciągłych przepłukiwań bądź kreoliną bądź lizolem albo też używa się do tego jeszcze sposobów, które należy uważać wprost za barbarzyńskie w postaci przymocowywania do zwisającego łożyska bądź kamieni ciężkich bądź też drewna, aby w ten sposób łożysko odpadło. Oczywiście nie rozwlekając się zbyt długo, muszę podkreślić, iż zatrzymanie łożyska jest chorobą, która należy do ginekologii weterynaryjnej i zaniedbywać jej nam nie wolno. Dzisiejsze leczenie zatrzymanego łożyska polega na wyjęciu tegoż w ciągu 24 godzin po porodzie przez lekarza weterynaryj. Celem zaś jak najmniejszego uszkodzenia błony śluzowej macicy oraz unieszkodliwienia drobnoustrojów i nadania macicy własności bakterjobójczych posługujemy się albo metodą niemiecką, używając do tego specjalnie spreparowanych pałeczek węglowych, albo metodą amerykańską polegającą na wprowadzeniu jednorazowem wnętrza macicy płynu złożonego z odpowiedniej ilości parafiny, bizmutu i jodoformu. Nadto z przepisu lekarza wet. należy podawać lekarstwo codziennie na czczo. Należy absolutnie już przestać maltretować macicę po porodzie przez częste i nieprzynoszące żadnej korzyści przepłukiwania jakimkolwiek środkiem dezynfekcyjnym. Słusznie dzisiaj twierdzą zagraniczni praktycy, iż za dużo dotychczas płukaliśmy, a za mało staraliśmy się o podniesienie sił narządów rozrodczych. Goetze wskazuje na biologiczną własność macicy krowy w kierunku zdolności samoobrony i siły samoistnego oczyszczenia się, która

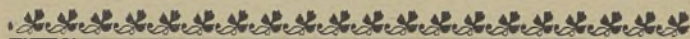
przez częste przepłukiwania nie jest podniesiona, a raczej wpływa to tylko ujemnie. Nie posiadamy bowiem żadnego środka dezynfekcyjnego, który zabiłby bakterje wewnątrz macicy bez naruszenia i uszkodzenia komórek tkanki macicznej. Przeciwnie wskutek przepłukiwania cierpią bardziej komórki maciczne aniżeli same bakterje. Nieodpowiednie są więc przepłukiwania, które żadnych korzyści przynieść nie mogą, a raczej mogą tylko zaszkodzić. Musimy bowiem wziąć pod uwagę, iż u świeżo wycielonej krowy całkowite wydalenie wprowadzonego płynu jest rzeczą niemożliwą. Płyn ten uciska na macicę, przeszkadza jej zwinięciu się, gdyż komórki błony śluzowej macicy wchłaniają zalegający w nadmiernej ilości płyn, przez co błona śluzowa się powiększa, a zarazem rozpułchnia. W ten sposób maltretowana macica rzadko kiedy się zwija i wraca do swego normalnego stanu w ciągu 3—6 tygodni, w czasie kiedy faktycznie powinna ulec zwinięciu (inwolucji). W następstwie zaniedbania zatrzymania łożyska lub jego nieodpowiedniego leczenia występują zaburzenia macicy, które odbijają się echem w następnych adneksach narządu rozrodczego, a zwłaszcza w jajnikach, w których tworzą się patologiczne twory w postaci albo torbieli albo ciałek żółtych trwałych pociągających za sobą przemijająco albo całkowitą jałowość. Leczenie takiej sztuki jest nieodzowne.

Zapobieganie zatrzymaniu łożyska odnosi się przede wszystkim do pielęgnacji samicy ciężarnej oraz do jej djetetyki. Stajnia jasna, o dużej ilości świeżego powietrza, codziennie należycie wentylowana o otwartych oknach z jednej strony podczas przyjaznych warunków atmosferycznych, stajnia urządzona hygienicznie często dezynfekowana, oto najkardynalne warunki bytowania samicy ciężarnej. Obszerne stanowisko dla cielnej krowy, ruch tejże czy to przez ruch pastwiskowy czy to przez ogólnikowy wzmacnia siły organizmu i czyni krowę odporną na wszelkie zaburzenia. Czystość matki-ciężarnej nie tylko powierchowna na zewnętrznej powłoce ciała, jaką jest skóra, ale także trzymanie w pedentycznej czystości warg sromowych ciężarnej krowy oraz jej ogona powinny być wpajane w naszą służbę stajenną jako „conditio sine qua non” jej obowiązków. Wreszcie djetetyka ciężarnej krowy powinna polegać na tem, aby krowa nie otrzymywała dużo i złego pokarmu, lecz mało, często i treściwy pokarm. Nie rozpychanie przewodu pokarmowego ale wzmacnianie sił cielnej krowy oraz jej kości to rękojmia dobrego przyszłego pokolenia bydła rogatego. W karmie nie powinno zabraknąć ani białka ani soli mineralnych.

U k l a c z y zatrzymanie łożyska zdarza się rzadziej aniżeli u krów. Zazwyczaj odchodzi ono

samo od siebie w ciągu $\frac{1}{4}$ — $\frac{1}{2}$ godziny po porodzie. Niektóre jednak klacze wykazują predyspozycje do zatrzymania łożyska. Choroba ta pociąga za sobą daleko groźniejsze następstwa aniżeli u krów. Często występują zaburzenia posocznicowate (septyczne), gdyż konie z reguły są bardziej na nie podatniejsze. Jasną więc staje się rzeczą, iż mechaniczne fachowe usunięcie natychmiastowe łożyska jest konieczną sprawą. Nie można nigdy wyczekiwać objawów gnicia łożyska. Spokojne, fachowe połączone z aplikowaniem odpowiednich lekarstw wyjęcie łożyska jest dla klaczy zabezpieczeniem.

U mniejszych zwierząt domowych, a więc u owiec, k ó z, n i e r o g a c i z n y o r a z p s ó w również może zdarzyć się zatrzymanie łożyska, którego przyczyny są analogiczne jak u krów. Podczas gdy kozy wykazują wielką tendencję do samoistnego wyleczenia się z zatrzymanego łożyska, to odwrotnie owce ulegają często zakażeniu tężcem oraz z powodu gnicia łożyska flegmonie gazów gnilnych. U tych zwierząt przepłukiwania macicy o temperaturze dość wysokiej (40 — 43° C.) wpływają korzystnie na wydalenie łożyska. Jak najwcześniejsza właściwa pomoc ratuje niejednokrotnie samicę od zgubnych następstw. Lochy znosi zatrzymanie łożyska nawet z następstwem gnicia tegoż zupełnie spokojnie bez specjalnych zaburzeń organizmu. Przepłukiwania macicy o temperaturze ciała wraz z iniekcjami preparatów z gruczołów o wewnętrznem wydzielaniu przyspiesza wydalenie łożyska. U suczki obserwowane zatrzymanie łożyska polega przede wszystkim na bezwładzie macicy. Jeżeli pacjentkę nie podda szybkiej opiece się, to zajęcie zatrzymanego łożyska odbije się ujemnym echem na organizmie, niejednokrotnie pociągając za sobą śmierć. Wszelkie przepłukiwania zapomocą środków dezynfekcyjnych z grupy krezolowej są absolutnie przeciwskazane. Masarz macicy wraz z zastrzykami pewnych preparatów doprowadzają do właściwego celu.

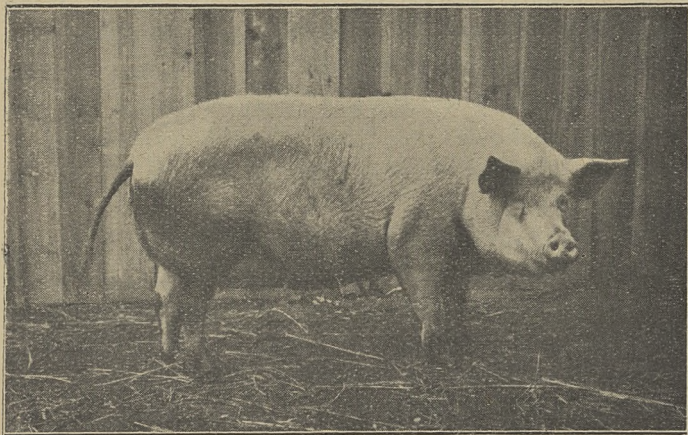


Edward Appenheimer.

Dział trzody chlewnej na P. W. K.

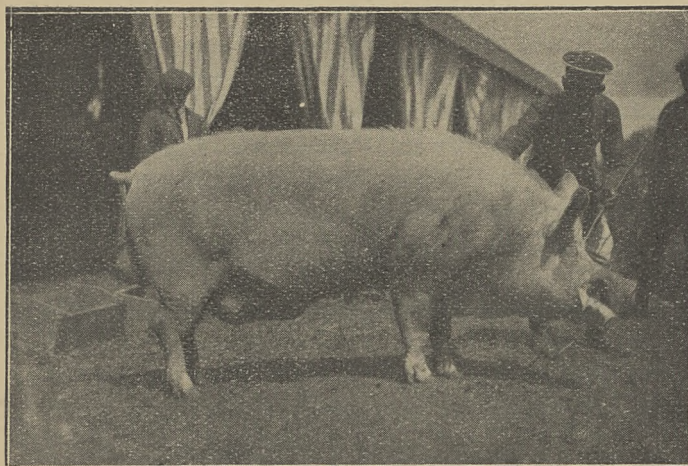
Jedna z największych wystaw zwierząt domowych zgromadziła siłą rzeczy również licznie reprezentowany dział trzody chlewnej. Nietylko ilościowo, ale i jakościowo można tę wystawę zaliczyć do rzędu wystaw pierwszorzędnych, chociaż nie wszystkie rasy były wogóle reprezentowane. Widzieliśmy liczną stawkę rasy wielkiej białej angielskiej i liczną stawkę rasy

białej ostrouchej. Natomiast świnie uszlachetnione krajowe wystawiały tylko 4 chlewnie, a najsłabiej reprezentowaną rasą była wielka czarna angielska (Cornwale). Ta ogromna ilość wystawianych sztuk



Maciora Anglja 217, I. Nr. kat. 104. Medal złoty P. W. K.
Wystawca: P. Kleniewski, Kluczkowice, pow. Puławy.

znalazła pomieszczenie w 6 wielkich namiotach, przewiewnych, co ze względu na upalne dni było wielce pożądanem. Rozmieszczenie według ras było o tyle dobre, że zwiedzający mógł porównywać różne chlewnie. Dlatego jednak poszczególne Związki Hodowców były porozrywane, mając chlewnie w różnych namiotach.



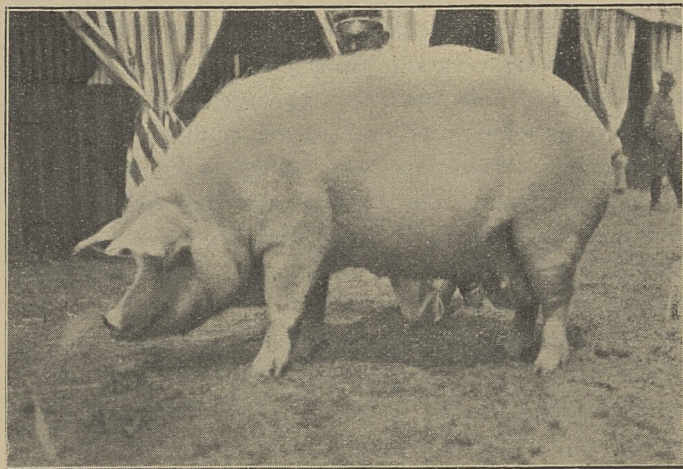
Knur Jay Bychawski 140 I, nr. kat. 128. Złoty medal P. W. K.
Wystawca: Zakład doświadczalny Kultury Rolniczej
Stary Brześć, pow. Włocławek.

Trudno jednak było pogodzić i rasę i przynależność chlewni do danego Związku, a w ten sposób rozwiązany problem okazał się jednak najkorzystniejszym. Pewne zastrzeżenia możnaby mieć co do samych

przegród, w których brak podłogi oraz znaczna wysokość ścian utrudniały dokładną obserwację. Ujemne strony tych przegród uderzały szczególnie w oczy po porównaniu ich z przegradami poprawionymi przez hodowców samych po ułożeniu podłogi względnie przez obniżenie ścian.

Świnie rasy wielkiej białej angielskiej zajęły 3 namioty i stały co do swej liczebności na pierwszym miejscu. Co do pochodzenia, to wszystkie 4 Związki miały tam swoich przedstawicieli. Związek Warszawski i Lwowski wystawiał nawet tylko chlewnie tej rasy, podczas gdy Pomorski i Wielkopolski Związek miał na wystawie również chlewnie innych ras.

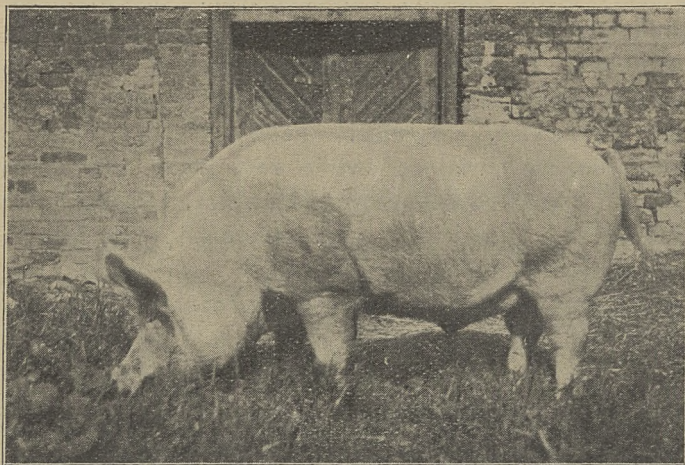
Chlewnia z Bychaw p. A. Budnego wybiła się pod względem liczebności oraz sposobu wystawienia na pierwsze miejsce. Materiał wystawiany był bardzo



Knur Damsel Karo 243/290 L XXIII, nr. kat. 130.
Medal złoty P. W. K.
Hodowca: Zdz. Krzywoszewski, Karolew.
Wystawca: Zakład Doświadczalny Kultury Rolniczej
Stary Brześć, pow. Włocławek.

dobry i jako boczowy może bez zarzutu. Za liczne grupy oraz pierwszorządne okazy otrzymała chlewnia ta wielką nagrodę państwową oraz 4 złote małe, 2 srebrne duże, 1 srebrny mały i 1 brązowy. Szkoda tylko, że w tej chlewni było za dużo importów wzgl. sztuk urodzonych po importach. To się również wydatniło w tem, że rzadko kiedy znajdujemy w innej chlewni krew świń bychawskich. Świnie tego samego typu, co bychawskie, były jeszcze w chlewni p. Pawlikowskiego z Michalewic i p. Preka z Łuki. Obie te chlewnie pochodzą ze Wschodniej Małopolski w Województwie Lwowskim. Każda z tych chlewni przedstawiła po jednej grupie hodowlanej, złożonej z młodej, i uzyskały za nie: pierwsza brązowy, druga srebrny medal państwowy. Oprócz tego jeszcze 3 sztuki otrzymały mniejsze nagrody.

Odmienność typ rasy wielkiej białej angielskiej przedstawiała reszta; mianowicie był to typ raczej mięsno-tłuszczowy niż bekonowy w różnych formach przejściowych. Te świnie bardziej podobały się zwiedzającym, którzy rekrutowali się z ludzi, mających naogół mało zrozumienia dla świń bocznych. Do tej kategorii przejściowej można zaliczyć chlewnię Kluczkowice p. P. Kleniewskiego, która w swoich przodkach wykazuje dużo krwi chlewni Karolewskiej. Kluczkowice otrzymały srebrny medal państwowy za dobrą grupę hodowlaną młodzieży, następnie 1 złoty i jeden brązowy medal. Chlewnia Karolewska, aczkolwiek zgłosiła 34 sztuki, z nieznanых powodów nie brała udziału w Wystawie. Zakłady doświadczalne w Starym Brześciu wystawiły mało sztuk, ale zato pierwszorządne. Na uwagę zasłużył przedewszystkiem knur nr. katalogu 128 wraz ze swoim potomstwem.



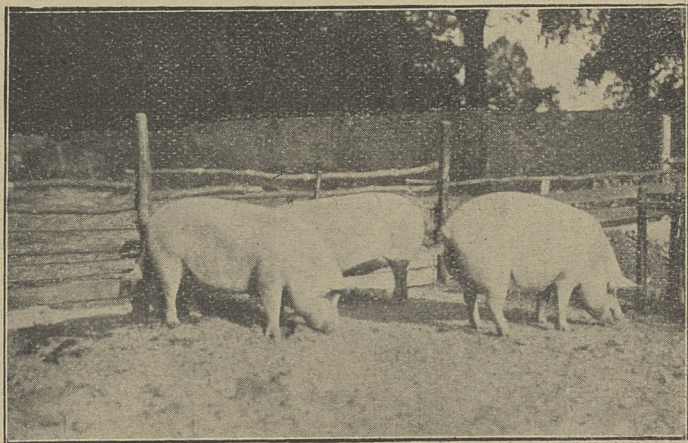
Knur Gladius 2351./15. Złoty medal P. W. K., najwyżej oceniony knur na wystawie.

Hodowca: K. Piaszczyński, Snopków, pow. lubelski.

Na 8 wystawionych sztuk chlewnia ta otrzymała 2 złote medale, 1 duży srebrny i jeden brązowy. Również i następna chlewnia p. K. Piaszczyńskiego ze Snopkowa zasługuje na wyróżnienie, gdyż otrzymała za 15 wystawionych sztuk 1 złoty medal państwowy za grupę hodowlaną, składającą się z 8 sztuk, i 3 złote małe medale. Ze Związku Warszawskiego należała jeszcze do tego działu chlewnia p. H. Stokowskiego z Pleckiej Dąbrowy. Chlewnia ta otrzymała jeden srebrny medal państwowy i jeden złoty mały.

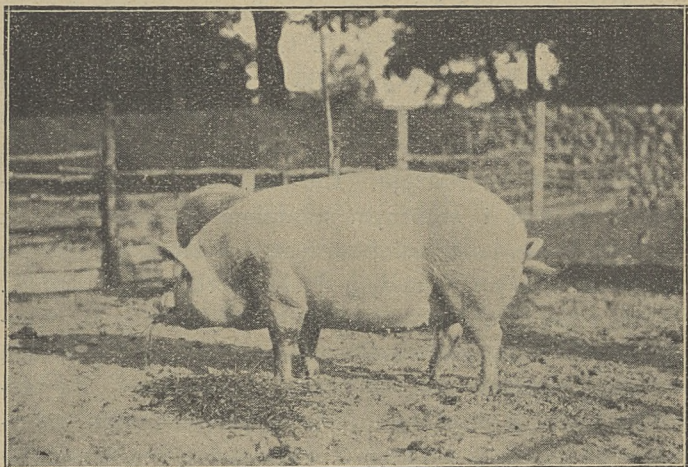
Chlewnia p. Heydemanna z Zajączkowa na Pomorzu była wprawdzie umieszczona w Katalogu wśród świń białych ostrouchych, a temsamem w namiocie tejże rasy, pochodzenie jednak i wygląd zewnętrzny świń z tej chlewni wskazywały raczej na rasę wielką białą angielską i dlatego także była w niej

premijowana i otrzymała mały srebrny i brązowy medal oraz list pochwalny. Do typu przejściowego można również zaliczyć 3 sztuki, wystawione przez p. hr. Łubieńskiego z Żegocina, które otrzymały 2 listy pochwalne.



Grupa maciorek prośnych: Polna Róża IV, Polna Róża V i Farsa. Hodowca: St. Stokowski, Plecka Dąbrowa, pow. Kutno.

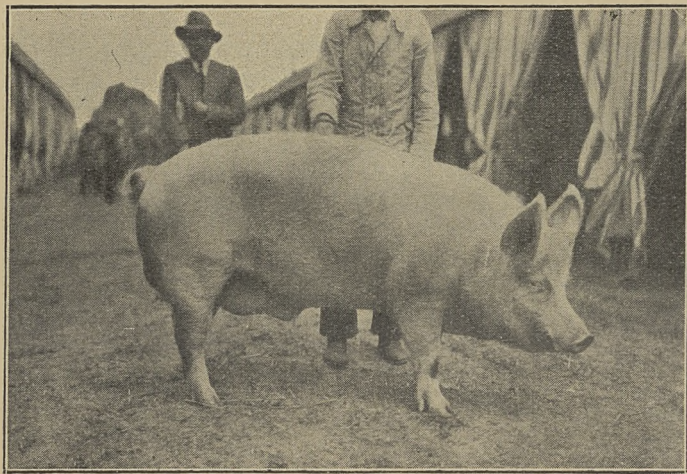
Świnie o wybitnym typie mięsno-tłuszczowym miały dalsze chlewnie. Wśród nich była chlewnia p. J. Żylicza z Góry, wystawiająca ilościowo mało, ale jakościowo bardzo ładnie wyrównaną stawkę. Świnie te o szerokim grzbiecie były naprawdę okazami swego rodzaju przy uwzględnieniu wzrostu. Chlewnia ta została nagrodzona złotym medalem państwowym za



Maciora Polna Róża. Nr. kat. 229. Medal złoty P. W. K. Hodowca: St. Stokowski, Plecka Dąbrowa, pow. Kutno.

grupę hodowlaną pochodzącą po Meteorze oraz małym medalem złotym za jedną wybitną maciorę. To, co się odnosi do tej chlewni, możnaby również powiedzieć o chlewni p. hr. Kwileckiego z Kwilcza. Ta ostatnia

jest bardzo młodą chlewnią i wystawiła właściwie dopiero swój pierwszy produkt. Należy odczekać rozwoju tej hodowli i życzyć, by w wybranym raz kierunku poszła dalej. Ostatnią chlewnią w tym dziale



Knur Infant z Góry 899/231. Nr. kat. 196.
Hodowca: J. Żylicz, Góra, pow. Wejherowo.

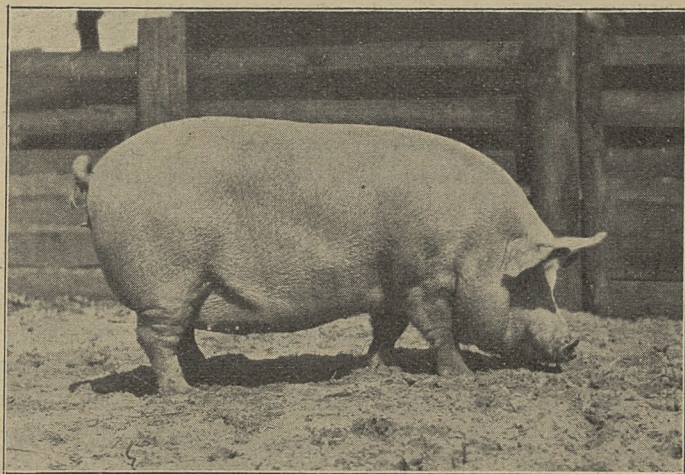
była z Wapna, wystawiająca tylko jedną maciorę i dwa młode knurki. Maciora pierwszorzędną otrzymała tylko srebrny medal, choć była naprawdę typową. Knurki były po ojcu z chlewni bychawskiej i zdradzały raczej typ bekonowy, chociaż pochodziły od matek typu mięsno-tłuszczowego. Jeden z nich został nagrodzony brązowym medalem.

Wśród rasy białej ostrouchej liczbowo i jakościowo pierwsze miejsce zajął p. A. Glockzin ze Strychowa. Szczególnie ładne były matki — knurów nie mógł wystawić, ponieważ po niedawno przebytej zarazie utracił je — zato knurki młode 6-miesięczne były jedyne w swoim rodzaju. Chlewnia ta została nagrodzona złotym i srebrnym medalem państwowym za 2 grupy hodowlane, dalej otrzymała 3 złote, po jednym srebrnym dużym i małym i dwa brązowe medale. Drugą z rzędu chlewnią wśród tej rasy była p. B. Brandisa z Krześlic, która otrzymała za grupę hodowlaną młodych macior srebrny medal państwowy. Za niektóre matki z prosiętami oraz młodsze knurki otrzymała chlewnia ta jeszcze 3 srebrne i jeden brązowy medal oraz list pochwalny. Najlepszym knurem wśród tej rasy mógł się bezsprzecznie pochwalić p. dr. Kirchhoff z Ciołkowa, który otrzymał duży srebrny medal, a za stawkę młodych macior po tym knurze otrzymał jeszcze 4 małe srebrne medale.

Jedyną chlewnią rasy białej ostrouchej, nie należącą do Wielkopolskiego Związku, była p. A. Schwarza z Malenina — Pomorze, wystawiająca kilka macior

z prosiętami bądź to odsadzonemi, bądź to jeszcze ssąciami. Knurki 4-miesięczne odsadzone były prawie bez zarzutu. Chlewnia ta otrzymała 1 duży srebrny, 2 małe srebrne i dwa brązowe medale oraz jeden list pochwalny. Słabiej wystąpił p. hr. Kwilecki wśród tej rasy, niż w wielkiej białej angielskiej z chlewnią kobylnicką, otrzymując tylko jeden duży srebrny, dwa małe srebrne i brązowy medal oprócz listu pochwalnego. Jednym dużym srebrnym, jednym małym srebrnym i brązowym medalem nagrodzono chlewnię p. K. Gierkego z Łojewa za dobrą stawkę starszych maciorek i knurów własnego chowu.

Widzieliśmy jeszcze w namiotach rasy białej ostrouchej małą stawkę z chlewni p. hr. Szolędrskiego ze Starego Gołębina, składającą się z macior prośnych i oproszonych, które odróżniały się od reszty świń tej rasy tem, że były nieco krótsze, lecz zato bardziej okrągłe. Jako matki były bardzo troskliwe, przez co zyskały sobie uznanie zwiedzających. Chlewnię nagrodzono 2 srebrnymi małymi i jednym brązowym medalem. Podobny typ świń wystawił p. F. Haertle ze Strzyżewic, otrzymując 2 brązowe medale i jeden list pochwalny. Wymienić należy jeszcze ostatnią chlewnię, wystawiającą świnię rasy białej ostrouchej p. inż. Grabianowskiego z Żórawińca. Chlewnia ta rokuje dobre nadzieje, gdyż opiera się na dobrym materiale, zakupionym w chlewniach zarodowych. Jest ona młodą hodowlą i dlatego odznaczenie jej jednym srebrnym medalem należy uznać za dobrą wróżbę.



Maciora „Agra” 1091 H. P., ur. 10. VII. 1928. Ojciec Antenor 3857/9 H. P. — matka Jociczna 217/689 H. P. Mały srebrny medal. Hodowca: Dr. Kirchhoff, Ciołkowo.

Między chlewniami rasy białej ostrouchej można było zauważyć 6 przegród, zawierających świnię czarnej kłapouchie. Wystawcami tych świń byli p. J. Turno ze Słomowa i p. K. Grabowski ze Zbietki. Pierwsza

chlewnia wystawiła 3 sztuki młode, jednego knura i dwie maciorki, za które otrzymała jeden srebrny duży, srebrny mały i brązowy medal. Szkoda, że chlewnia ta nie wystawiła sztuk starszych, gdyż — po młodzięży sądząc — powinna pochodzić od dobrych rodziców. Druga chlewnia znowu wystawiła sztuki stare, jednego knura i dwie maciory, ale bez przychówku, co należy przypisać przebytej zarazie. Knura nie zgłoszono do premjowania i dlatego tylko obie maciory — zresztą dobre — zostały nagrodzone i każda otrzymała po brązowym medalu.

Ostatnią rasą, reprezentowaną na Wystawie, była biała uszlachetniona kłapoucha. Świnie tej rasy były nieszczęśliwie dobrane — może dlatego, że stopień uszlachetnienia nie był u wszystkich jednakowo daleko posunięty. Najlepsze świnie w tym dziale wystawił p. F. Ozdowski z Gutowa Małego, otrzymując za poszczególne sztuki jeden srebrny mały i 3 brązowe medale oraz list pochwalny. Również srebrny mały medal otrzymał p. G. Modrow z Bączka na Pomorzu



Maciora „Nessel”, nr. rod. 84/349, ur. 14. IX. 1923 r. Srebrny mały medal.

Hodowca: Günther Wodrow, Bączek, pow. Kościerzyna, poczta Skarszewy

za maciore, a prócz tego za stawkę młodzięży hodowlanej brązowy medal państwowy. P. S. Mańkowski z Grabianowa wystawił tylko kilka sztuk, otrzymując jeden brązowy medal i dwa listy pochwalne za maciory własnego chowu.

Zgłoszono jeszcze świnie poleskie krajowe ze Stacji Doświadczalnej w Świsłoczy, które byłyby wywołały prawdopodobnie duże zainteresowanie, jednak w ostatniej chwili z niewiadomych powodów nie przybyły. Zainteresowanie tą świnia wywołał p. Plewiński swoim artykułem w nr. 10 Przeglądu Hodowlanego z roku 1928.

Władysław Jelski.

W sprawie odgoryczania łubinu.

Artykuł p. Markijanowicza w nr. 9 pod tytułem „Tani sposób odgoryczania łubinu” przypominał mi, że od dawna nie spotkałem się w pismach rolniczych z opisem odgoryczania łubinu drogą fermentacji. Wszelkie wskazówki mówią zwykle o parowaniu łubinu przed przemywaniem. Są to systemy Kellnera, lub Löhnerta.

Czyżby zatem systemy Graffa (polaka) i Seelinga były zupełnie zapomniane? Polegają one na fermentacji mlecznej, zamiast parowania, przemywanie pozostaje to samo.

Ponieważ trzymam się powyższego sposobu wyłącznie od 30 lat, więc załączam streszczenie książki wydanej przezemnie przed dwudziestu laty, jako treść wielu odczytów w kółkach rolniczych.

Co do odgoryczania za pomocą fermentowania podkreślam dokładniejszy rezultat, jednak wydaje się, że strata nabiałku pomimo sparzania wrzątkiem (uprzednio) jest większa, niż przy parowaniu. Śrótownienie ziarna przed fermentowaniem zaniechałem, ponieważ i bez niego wszelka gorycz wydziela się. Zresztą gniciecie przed spasanem ułatwi strawność.

Jakim sposobem ów tak gorzki i przykry w smaku łubin może się stać taką dobrą i pomocną paszą? Do tego prowadzi tak zwane odgoryczenie ziarna łubinu¹⁾.

Odgoryczenie odbywa się za pomocą wody, która musi z ziarna gorycz wypłukać. Aby jednak to mogło nastąpić, musi być ziarno uprzednio gotowane, parowane lub zakwaszone. Każdy z tych sposobów jest dobry i może być stosowany z pożytkiem. Ponieważ jednak sam używam najczęściej sposobu zakwaszania²⁾, przekonawszy się, że najdokładniej usuwa gorycz, więc będę tylko o nim tutaj mówił.

Na początek należy, jeżeli można, suche ziarno łubinu lekko połupać, to jest skórkę na niem pokalczyć. Powiedziałem „jeżeli można”, gdyż ktoby nie miał odpowiedniego narzędzia, musiałby odgoryczać i bez łupania, ale wówczas takie całe ziarno należy znacznie dłużej wodą przemywać. Ja u siebie używam do tej czynności narzędzia zwanego śrótownikiem. Można zaś to samo wykonywać tłuczkiem w stępie, jeżeli ziarno jest dostatecznie suche. Miałkie

¹⁾ Ktokolwiek by miał odczyt, dobrze robi, jeżeli przyniesie ze sobą łubin śrótowny, zakwaszony oraz odgoryczony, aby je przy objaśnieniach kolejno pokazać słuchaczom i dać do wypróbowania.

²⁾ Za pomocą zakwaszenia uczył odgoryczać łubin profesor Karol Graff (polak) i prof. Seeling (niemiec).

ześrótowanie lub zmielenie ziarna nie jest dobre, gdyż podczas przemywania woda zabiera ze sobą drobne cząstki pożywne. Sposobu tego śrótowania ziarna, nieużywanego przez żadnego z profesorów rolnictwa, użyłem, przekonawszy się, że ułatwia wielce dalszą robotę. Choćby nawet strata białka była przy tym sposobie większa, to jednak radzę go stosować, bo zabezpiecza najskuteczniej od wszelkiego niebezpieczeństwa, mogącego wynikać ze spasaniania łubinu gorzkawego.

Następnie przystępujemy do drugiej czynności, która polega na zalaniu ziarna wrzątkiem, to jest na sparzeniu. Ma to na celu, by białko w ziarnie ścięło się, gdyż białko ściętego w ziarna woda nie może już wypłukać. Tak sparzony łubin stoi w nakrytem naczyniu pół godziny, aż go gorąco dobrze przejmie.

Po upływie tego czasu należy zlać gorący gorzki płyn, a następnie dolać wody zimnej w takiej ilości, aby ziarno pochłonęło jej dowoli, a pozostający nadmiar wody powinien pokrywać ziarno przynajmniej na grubość palca.

Wówczas dodajemy zakwasu chlebowego, czyli żuru, w stosunku jednego półkwatka na 4 garnce suchego ziarna. Po dolaniu zakwasu należy ziarno dokładnie wymieszać. Tak przygotowany łubin powinien stać jedną lub dwie doby w miernym cieple (10° do 14° R). Czas w tym razie potrzebny zależy od ciepła w izbie. Wogóle płyn powinien dobrze zakwasić.

Nareszcie pozostaje ostatnia czynność, to jest przemycie ziarna, czyli wypłukanie z niego zakwasu, ponieważ razem z kwasem ustąpi i wszelka gorycz.

Dokonywa się to u mnie w beczkach, które stawiam pod upustem, doprowadzając do nich wodę za pomocą otworów w stawidłach. Woda strugą pada na łubin. W beczkach na dnie są powiercone małe otwory, przez które woda ciągle odchodzi. Takie przemywanie trwa 12 do 18 godzin.

Kto nie posiada upustu, może wsypać łubin zakwaszony do kosza i wstawić do strumienia na wodę bieżącą, a skutek będzie ten sam po 24 godzinach. Kto zaś nie posiada wcale wody bieżącej, może odgoryczać u siebie w domu w każdym naczyniu, to jest zależnie od potrzebnej ilości: w garnku, wiaderku lub beczce, zmieniając wodę kilkakrotnie. Jeżeli łubin był na początku dobrze połupany i prawidłowo zakwaszony, wówczas wystarczy przemyc go, mieszając we czterech wodach, a następnie zalać wodą na 24 godziny, zmieniając ją przez ten czas znowu czterokrotnie¹⁾.

Łubin całkowity potrzebuje dłuższego moczenia przy zmianie wody i wogóle mniej dokładnie się odgorycza. Dla przekonania się o dokładności odgoryczenia należy zawsze próbować jego smak. Łubin dobrze odgoryczony tym sposobem powinien mieć smak nieco słodkawy i tłusty, a zapachem przypominać rodzynki. Bydło łatwiej znosi bez szkody dla zdrowia resztki nie wypłukanej goryczy. Bardziej na nią czułe są konie, więc należy, pasąc je łubinem, zachowywać podwójną ostrożność. W każdym zaś razie dbały gospodarz nie powinien dawać żadnemu inwentarzowi źle odgoryczonego ziarna. Pasę u siebie bydło i konie już od trzydziestu lat z rzędu, i dzięki dobremu dozorowi, nie miałem żadnego wypadku.

Łubin niebieski odgorycza się łatwiej, niż łubin żółty, ponieważ ma znacznie mniejszy procent goryczy, niż ten ostatni. W pierwszych moich odczytach ostrzegałem przeciwko użyciu wogóle łubinu żółtego. Czyniłem to przez ostrożność, nie mając sam dowodów, że można nim paść bez szkody. Obecnie tutaj oświadczam, że spotkałem gospodarzy, którzy pasli łubin żółty i sam go teraz używam z równie dobrym skutkiem. Ze względu jednak, że żółty łubin zawiera więcej goryczy, należy codziennie jeszcze staranniej sprawdzić dokładność odgoryczania, co wynagradza się większą ilością białka zawartego w żółtym łubinie.

Tutaj będzie pożytecznie wytłumaczyć, dlaczego to łubin, groch, otręby, makuchy i t. p. nazywamy paszami białkowymi, albo inaczej treściwymi.

Nazwa ta pochodzi stąd, że nauka, zwana chemją, doszła do przekonania, że w powyższych rodzajach paszy znajduje się wiele części składowych takich samych, jak w kurzem jajku. Części te zostały nazwane białkiem, a wskutek wielkiej ich pożywności pasza białkowa nazywa się inaczej paszą treściwą.

Otóż takiego białka w stu funtach łubinu żółtego jest aż 38 funtów. Nie wszystko białko, zawarte w ziarnie, idzie na pożytek zwierzęcia; część mianowicie nie jest strawna. Jednak w stu funtach niebieskiego łubinu znajdujemy 23 funty samego strawnego białka. Że to jest bardzo dużo, to zrozumiemy z porównania z innymi gatunkami ziarna, a mianowicie: w stu funtach grochu jest strawnego białka 20 funtów, w pszenicy 11 funtów, w życie 10 funtów, a w stu funtach owsa lub jęczmienia jest zaledwie po 8 funtów strawnego białka.

Podczas odgoryczania łubin traci zawsze pewną część swego białka. Zwykle traci się dziesiątą część. Odgoryczając zapomocą zakwasu, tracimy czasami

sobem wyżej wskazanym, to jest zakwaszać łubin, gdyż sposoby gotowania i parowania potrzebują koniecznie wody bieżącej.

¹⁾ Kto zmuszony jest odgoryczać bez wody bieżącej, to jest w naczyniu, ten powinien postępować koniecznie spo-

nawet nieco więcej (do 15 proc.). Wybrałem jednak ten sposób dlatego, że, jak powiedziałem wyżej, dokładniej i pewniej usuwa gorycz. Łubin odgoryczony zadaje się inwentarzowi koniecznie na świeżo, w stanie mokrym. Nie można go przechowywać z dnia na dzień, chyba po uprzednim wysuszeniu, gdyż prędko pleśnieje i wówczas staje się szkodliwym.

Przy zadawaniu łubinu dobrze jest domieszać trochę siczki (drugie tyle co łubinu), aby inwentarz nie chwycił go zbyt łakomo i lepiej przeżuł. Jeżeli ziarno nie było dobrze połupane na początku, należy je przed zadaniem inwentarzowi pognieść. Całkowite ziarna źle się trawia i przechodzą w nawóz w całości, co powoduje znaczną stratę paszy. Do gniecenia najlepiej używać narzędzia zwanego gniotownikiem. W braku takowego można to samo uczynić w stępie.

Następuje z kolei pytanie, jaką ilość łubinu należy dawać dziennie? Krowy mogą dostawać od 3 do 5 funtów ziarna (suchego), co wyniesie po odgoryczeniu w stanie mokrym trzy do pięciu kwart na sztukę. Ilość tę można zadawać jednorazowo, lub dzielić codziennie na dwie porcje. Łubin, jak każdą paszę treściwą, lepiej jest zadawać przed okopowem. Poić po łubinie nie należy prędzej, niż we dwie godziny. Krowy zwykle jedzą go dobrze odrazu, jeżeli zaś są pojedyncze sztuki, które zachowują się z początku nieufnie, to i te, za przykładem innych, nabierają gustu. Po jakimś czasie łubin staje się dla całej obory najbardziej ulubioną paszą. Krowom wysokocielnym, a szczególnie tym, które już zapuściły, nie należy łubinu dawać, ponieważ, bądź co bądź, należy do pasz odymających. Wybornie działa łubin na bydło opasowe i tym można dawać nawet podwójną ilość ziarna. Mleko i masło po łubinie mają smak dobry, byle jednak nie spasać ilości nadmiernych.

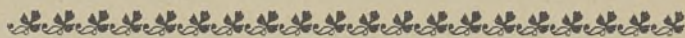
Chcąc łubinem paść konie, należy, jak powiedziałem już, jeszcze staranniej sprawdzać codziennie dokładność odgoryczania. Konie są od bydła stanowczo wrażliwsze na gorycz i niedbała robota może u nich łatwo wywołać kolki, a następnie upadek.

Słyszałem nieraz narzekania, że pasienie koni łubinem kończyło się stratą gospodarza. Mogę jednak mówić na podstawie własnego długoletniego doświadczenia, że dzięki dbałości ani razu nie miałem żadnego wypadku. Żaden koń mi nigdy od łubinu nie chorował. Największa ilość, jaką koniowi dawałem, wynosiła dziennie 8 funtów. Po odgoryczeniu stanowiło to dwa garnce mokrego ziarna i tę ilość dawało się po połowie na dwa obroki, również w pomieszczeniu z niewielką ilością siczki. Niektórzy praktyczni rolnicy radzą, aby tylko część obroku zastępować dla konia łubinem. Uważam tę radę za dobrą. Sam miałem najlepsze rezultaty, gdy trzy obroki na

wiosnę układałem, tak, że konie kolejno jadły garniec łubinu, garniec owsa i garniec osy. Co do wpływu łubinu na konie, to z pewnością nie da on im tyle siły co owies, bo też owsa żadna pasza w zupełności nie potrafi zastąpić. Konie wyglądają tłusto, ale prędzej się pocą. Ponieważ jednak wiele gospodarskich robót wykonywamy w stępie lub truchtem, a rzadko bywa, by koń roboczy potrzebował iść wyciągniętym kłusem, pasza przeto łubinowa wystarcza w zupełności przy dobrem sianie. Zysk pieniężny w koszcie obroku jest zwykle bardzo pokaźny, a na wiosnę 1907 roku był nawet ogromny. Dając garniec suchego łubinu (t. j. 2 garnce mokrego) na konia na 1 dzień, wydatkowałem 10 kopiejek. Jednocześnie obrok złożony z dwóch garncy owsa u mego sąsiada kosztował 30 kop., to znaczy, że w ciągu jednego dnia potrafił on wydać tyle, co ja w ciągu trzech dni roboczych, a roboty wiosenne skończyliśmy jednocześnie. W zwykłym roku garniec łubinu kosztuje 460 gr, a równej wartości dwa garnce owsa kosztują 120 gr, więc koszt łubinu bywa o połowę mniejszy.

Nie biorę tu do rachunku pracy przy odgoryczaniu, dlatego, że w zimie drobni gospodarze i ich rodziny mają zwykle zamało tej pracy, więc czas ich nic nie kosztuje. Również bardzo mało stanowi niewielka ilość potrzebnego zakwasu.

Łubin nareszcie próbują niektórzy dawać świnom, byle nie więcej niż pół garncza mokrego ziarna na dorosłą sztukę. Należy przyzwyczajać je do tej paszy bardzo stopniowo, to jest zaczynać od małej ilości. Niektórzy rolnicy odradzają tego sposobu żywienia. Inni nawet utrzymują, że trzoda wcale łubinu jeść nie chce. Łubin dla świń po odgoryczeniu gotują razem z ziemniakami. O ile zachęcam gorąco rolników do pasienia łubinem bydła i koni, o tyle co do świń nie zalecam tej paszy.



Stanisław Włodek.

Wpływ makuchów słonecznikowych na wydajność mleczną.

Doświadczenia wykonane pod kierunkiem Prof. Dr. Büngera w Instytucie Mleczarskim w Kilonji przez dypl. rolnika Lamprechta, Dr. Metza, dypl. rolnika Sudholta i Dörwaldta. *Milchwirtschaftliche Forschungen*, 6 tom, 5 i 6 zeszyt z r 1928.

Większe stosowanie makuchów słonecznikowych w żywieniu krów mlecznych w Niemczech skłoniło

wymienionych autorów do przeprowadzenia doświadczeń nad ich działaniem na wydajność mleczną. Doświadczenia te wykonano w dwóch majątkach w pobliżu Kilonji. Każde z doświadczeń rozkładało się na 3 okresy, przyczem w I i III. okresie dawano jednakowe pasze, aby stwierdzić naturalny spadek mleczności. Pomiędzy poszczególnymi okresami było 6-dniowe żywienie przejściowe. Krowy w każdym doświadczeniu podzielono na dwie grupy, aby można było wyniki sprawdzać.

Schemat doświadczeń był następujący:

	I. grupa	II. grupa
I. okres doświadczenia	pasza badana	pasza porównawcza
okres przejściowy		
II. okres doświadczenia	„ porównawcza	„ badana
okres przejściowy		
III. okres doświadczenia	„ badana	„ porównawcza.

Takie skombinowanie doświadczenia wpływa bezsprzecznie na jego wartość. Do doświadczeń w I. majątku użyto 16 krów rasy nizinnej czarno-białej i podzielono je na 2 grupy po 8 krów. Krowy dostawały następującą paszę podstawową: 9 kg dobrego siana łąkowego, 40 kg buraków pastewnych i 2,5 kg paszy treściwej, składającej się z równych ilości makuchów kokosowych, mączki palmowej i mączki z nasienia soi. Jako paszę badaną dawano na dzień i sztukę 2,5 kg makuchów słonecznikowych, jako paszę porównawczą 2 kg makuchów z orzecha ziemnego. Ponieważ jednak po zanalizowaniu pasz okazało się, że 2,5 kg makuchów słonecznikowych miało większą wartość skrobiową, aniżeli 2 kg makuchów z orzecha ziemnego, dlatego też dodano w czasie doświadczenia do paszy porównawczej 6,3 kg płatków ziemniaczanych. Wybrano makuchy z orzecha ziemnego, gdyż te nie wpływają na zawartość tłuszczu w mleku.

Makuchy słonecznikowe użyte do doświadczenia zawierały 41% strawnego białka surowego, białka zaś strawnego 37,34% i 54,43 wartości skrobiowej.

Żywiono krowy 3 razy dziennie o godz. 7 rano, 11 w południe i 1,30 po południu. Rano i popołudniu otrzymywały krowy buraki, paszę treściwą, wodę i siano, w południe zaś tylko paszę treściwą i wodę. W ciągu doświadczenia zaprzestano żywienia południowego i stosowano tylko dwurazowe. Dojono krowy 3 razy dziennie, o godz. 3-ciej, 11-tej i 17-tej. Przy dojeniu odważano mleko i oznaczano następnie % tłuszczu.

Wydajność badanych krów była bardzo wysoka, wynosiła bowiem w przecięciu w I okresie doświadczenia 20,72 kg na sztukę.

Wynik doświadczenia był następujący: w I grupie przeciętna mleczność przy żywieniu makuchami słonecznikowymi wyniosła 18,92 kg na sztukę dziennie,

przy żywieniu zaś makuchami z orzecha ziemnego z dodatkiem płatków ziemniaczanych wyniosła 19,44 kg, czyli różnica na korzyść makuchów z orzecha ziemnego wyniosła 6,52 kg mleka na sztukę i dzień. Wynik I. doświadczenia potwierdził wynik II. doświadczenia w II. grupie. W grupie II. żywiono krowy w I. i III. okresie doświadczenia makuchami z orzecha ziemnego, a w II. okresie makuchami słonecznikowymi, a więc przeciwnie, jak w grupie I-szej. Przeciętna wydajność mleka przy żywieniu makuchami z orzecha ziemnego wyniosła 20,63 kg na dzień i sztukę, przy żywieniu zaś makuchami słonecznikowymi 20,10 kg. Różnica znowu na korzyść makuchów z orzecha ziemnego wyniosła 0,53 kg mleka na dzień i sztukę.

Wyniki doświadczenia potwierdziły dawniejsze badania, że makuchy słonecznikowe nie wywierają tak dobrego wpływu, jak n. p. makuchy palmowe czy kokosowe.

Zawartość tłuszczu w mleku krów I. grupy wyniosła przeciętnie podczas żywienia makuchami słonecznikowymi 3,14%, przy żywieniu zaś makuchami z orzecha ziemnego 3,11%. Różnica na korzyść makuchów słonecznikowych wyniosła 0,03%. W II. grupie % tłuszczu wyniósł przeciętnie przy żywieniu makuchami z orzecha ziemnego 3,01%, przy żywieniu makuchami słonecznikowymi 3,07%. Różnica na korzyść makuchów słonecznikowych wyniosła 0,06% tłuszczu. Widać z tego, że jest wprawdzie pewna zwyżka zawartości tłuszczu, ale stosunkowo b. niska tak, że o specjalnem działaniu makuchów słonecznikowych na % tłuszczu nie może być mowy.

Do doświadczeń w drugim majątku użyto 20 krów rasy nizinnej, czarno-białej, podzielonych na 2 grupy po 10 krów. W czasie doświadczenia 2 krowy z I. grupy zachorowały, wobec czego musiały być z doświadczeń wyeliminowane. Krowy otrzymywały jako paszę podstawową: 12 kg siana, 1 kg słomy owsianej i 3,25 kg mieszanki paszy treściwej, składającej się z 23% makuchów z orzecha ziemnego, 15,5% mączki z nasienia soi, 7,5% makuchów lnianych, 38,5% mączki palmowej i 15,5% makuchów kokosowych. Jako paszę badaną użyto 1,75 kg makuchów słonecznikowych, jako zaś paszę porównawczą użyto 1,4 kg makuchów z orzecha ziemnego i 0,2 kg płatków ziemniaczanych.

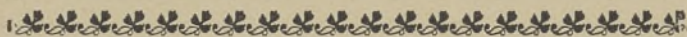
Żywiono 2 razy dziennie, o godz. 6-tej i 13-tej. Zadawano pasze w następującej kolejności, paszę treściwą, wodę, siano i słomę. Dojono 2 razy dziennie w odstępach jednakowych, to znaczy między 4,30 a 6-tą rano i popołudniu.

Wynik doświadczenia był następujący: w I. grupie przy żywieniu makuchami słonecznikowymi wydajność mleka wyniosła przeciętnie 14,40 kg mleka na dzień

i sztukę, przy żywieniu makuchami z orzecha ziemnego 14,47 kg. Różnica na korzyść makuchów z orzecha ziemnego wyniosła 0,07 kg. W II. grupie wydajność mleka wyniosła przy żywieniu makuchami z orzecha ziemnego 14,56 kg, przy żywieniu makuchami słonecznikowymi 14,43 kg. Różnica na korzyść makuchów z orzecha ziemnego 0,13 kg. Wynik II. doświadczenia pokrywałby się naogół z I. doświadczeniem.

Zawartość tłuszczu wyniosła przeciętnie w I. grupie przy żywieniu makuchami słonecznikowymi 2,91⁰/₀, przy żywieniu makuchami z orzecha ziemnego 2,97⁰/₀. Różnica na korzyść żywienia makuchami z orzecha ziemnego 0,06⁰/₀. W II. grupie przy żywieniu makuchami z orzecha ziemnego ⁰/₀ tłuszczu 2,94, przy żywieniu makuchami słonecznikowymi 2,92⁰/₀. Różnica na korzyść orzecha ziemnego 0,02⁰/₀. Wyniki te potwierdzałyby, że makuchy słonecznikowe nie wpływają ani podwyższająco, ani obniżająco na zawartość tłuszczu w mleku. Za większym używaniem makuchów słonecznikowych przemawiałyby raczej tylko niższe ceny za tenże.

W Polsce używa się także w żywieniu zwierząt dużej ilości makuchów słonecznikowych, o czym świadczyłyby między innymi ilość badanych makuchów przez Stację Doświadczalną W. I. R. w Poznaniu. Na ogólną ilość 1227 badanych prób makuchów w r. 1928/29 wypada na makuchy słonecznikowe więcej, aniżeli połowa, gdyż 639 prób.



J. Bormann.

O doświadczalnictwo hodowlane.

Dość długo musiano się u nas w Polsce zastanawiać, jaki kierunek ekonomiczny ma ono zająć. Wreszcie zrobiono „odkrycie...”, że Polska jest krajem rolniczym! Tymczasem zaszedł tu mały błąd: Polska musi być krajem hodowlanym, o ile ma istnieć samoistnie. Hodowla musi być podstawą naszego eksportu, musi wyrównać nasz ujemny bilans handlowy. Eksport zboża okazał się po kilku latach iluzorycznym. Eksport hodowlany zyskuje w tym czasie coraz większe znaczenie. Wystarczy przejrzeć ostatnie, z kilku lat sprawozdania Głównego Urzędu Statystycznego, by się o tem ostatecznie przekonać. Polska ma jasną drogę do swej ekonomicznej ekspansji, drogę, która może łatwą nie jest, ale która w obecnych warunkach jedynie jest możliwa do osiągnięcia.

Warunki hodowlane u nas nie są idealne. Nie mamy ani bogatych w związki mineralne glin an-

gielskich, nie mamy dostatecznej ilości opadów atmosferycznych, nie mamy wreszcie, i to może najważniejsze, zamięłowanie do hodowli. Ten brak zamięłowania może wykazał, że w dziedzinie postępu hodowlanego nie stworzyliśmy nic w ogólnym dorobku świata. Wszak nawet, zdawałoby się, w tak umiłowanej przez Polaka hodowli koni nic trwałego nie zbudowaliśmy. Zostaje więc tylko praca systematyczna, praca oparta na doświadczeniu, praca, która świadoma jest swych celów i zagadnień. Praca ta, napozór drobna i mało znacząca, tak przez ogół rolniczy i nierolniczy niedoceniana, a nawet wyśmiewana, kto wie, czy o bogactwie całego Narodu nie będzie za lat kilka stanowiła. Zagadnienie np., jak dojść do tego, by jeden kg przyrostu żywej wagi trzody przybywał kosztem 3½ czy 4 jednostek karmowych, nie zaprzęta niestety uwagi naszych rolników. A czyż nie jest to zagadnieniem niemniej ważnym, aniżeli ostatnia „recepta na bolączki” ekonomiczne w postaci zwiększenia produkcji zboża o 1 q z 1 ha czy morgi?

Rolnictwo jest w znacznie lepszym, szczęśliwszym położeniu, aniżeli hodowla. Tam mamy cały szereg stacji doświadczalnych, które chlubną swą działalnością podniosły wytwórczość rolniczą, które odpowiadały i odpowiadają nawet na najbardziej aktualne zagadnienia jak np. w sprawie systemu Burmestra i Lossowa. Niestety, tych wysiłków udostępnienia szerokiemu ogółowi wyników ostatnich zdobyczy postępu nie widzimy zupełnie w hodowli. Stacje doświadczalne rolnicze rok rocznie składają sprawozdania ze swych prac, które praktycznemu, a uważnemu rolnikowi dadzą odpowiedzi na wiele zagadnień związanych z bezpośrednim, praktycznym wykonaniem jego zawodu. Pozwola mu owe sprawozdania zastanowić się, czy taki lub inny sposób wykonania siewu, czy gęstość jego, czy wreszcie zastosowanie nawozów sztucznych opłaci się w jego warunkach. Rok rocznie wychodzą szczegółowe sprawozdania z prac instytucji doświadczalnych. W każdym niemal czasopiśmie rolniczym znajdujemy najważniejsze wyciągi z doświadczeń, przez te zakłady przeprowadzonych. W hodowli natomiast pod tym względem panuje u nas idylliczny spokój i cisza. Ciągłe się słyszy poza kulisami o przygotowaniach. Czasem uda się wynaleźć jakieś próby poszczególnych doświadczeń, jakieś usiłowania rozwiązania oderwanych zagadnień. Kilka stacji zootechnicznych, o ile się o nich słyszy, ciągle są w stanie organizacji. Nic my hodowcy o nich nie słyszymy. Ani w pismach fachowych, ani nawet w wzmiankach dziennikarskich nic

o nich dowiedzieć się nie można. Praktycznie więc one nie istnieją. Przejrzymy wszystkie podręczniki, wszystkie dzieła naukowe hodowlane — nie znajdziemy w nich żadnych przykładów, żadnych danych z prac polskich. Natomiast wszystkie poważne prace zagraniczne, o ile bardziej mają ułatwione zadanie, operując cyframi ścisłymi z warunków danego kraju wziętymi. Kto wie, czy to nie



Jałówka Jo 37, nr. 488, nr. kat. 193, ur. 10. 1. 1927 r., mleczność
matki 5167 — 3,63% w 300 dni.
Wystawca: Antoni Marszewski.

jest jedną z najważniejszych przyczyn, że literatura hodowlana u nas w Polsce jest tak uboga.

Tembardziej dziwnem się to wydaje, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że jednak Ministerstwo Rolnictwa ma na to fundusze, że pragnie iść z pomocą instytucjom, które owe stacje prowadzą, że wreszcie subsyduje i pragnie pomóc tym zakładom, które z samego składu ludzi najbardziej są powołane do zorganizowania i prowadzenia tych doświadczeń. Zrozumiała jest rzeczą, że samo Ministerstwo bezpośrednio prowadzić, ani organizować doświadczalnictwa nie może. Tutaj jest pole dla związków dobrowolnych (Towarzystwo Zootechniczne, Związki Hodowców, Kółka Rolnicze i t. p.) czy też przymusowych (Izby Rolnicze, Sejmiki). A wszak mamy Związek hodowlany, który pracę naukowo hodowlaną na pierwszym miejscu sobie postawił i któremu, o ile mi wiadomo, zostało powierzone opracowanie organizacji doświadczalnictwa zootechnicznego.

Do dziś dnia wszyscy hodowcy błędzą poomacku. A przecież tyle zagadnień czeka na rozwiązanie. Niemcy, Anglja, Danja, Ameryka tworzą coraz to nowe stacje doświadczalne hodowlane, wyposażone w odpowiednie środki materialne i osoby najbar-

ziej do tego odpowiednie. A czy im się to opłaca, na to odpowiedź znaleźć można w wartości ich produkcji hodowlanej, z roku na rok wzrastającej i ich na tym polu supremacji na całym świecie.

Wszystko to woła wielkim głosem o zmianę. Każdy rolnik-praktyk, który widzi, że hodowla, siłą rzeczy, w dzisiejszym układzie ekonomicznym świata, staje się czynnikiem podniesienia rentowności poszczególnych warsztatów rolnych, a więc i kraju całego — musi się domagać od Instytucyj do tego powołanych odpowiedzi na pytania, cisnące się praktykowi.

Nie mamy już czasu i za biedni jesteśmy na to, byśmy musieli iść w ogonku postępu. Nie możemy tworzyć w hodowli, opierając się na doświadczeniach i cyfrach zagranicy, które przecież dla naszych warunków mogą być zupełnie błędne. Musimy żądać, by mieć nareszcie przeciętne analizy pasz w Polsce używanych, musimy sobie zdać jasno sprawę, które rasy są w naszych warunkach najbardziej rentowne, które mają największą przyszłość — nietylko z przekonania intuicyjnego lub oderwanych doświadczeń — ale opartych na ścisłych i całkowicie budzących zaufanie danych. Tyle zagadnień praktycznych czeka na rozwiązanie ich przez doświadczenie zootechniczne, a o niem niestety do tej pory nic nie słyhać.



Grupa po buhaju Rolandzie II, nagrodzona państwowym złotym medalem (kl. X).

Wystawca: Antoni Marszewski.

A przecież w Polsce niema jeszcze opracowanego nawet całokształtu prac hodowlanych. W dziale hodowli bydła program jest zdecydowany. Wiadome są warunki hodowlane, w jakich mają być hodowane te lub inne rasy. Mleczarstwo, jako główna dźwignia postępu hodowli bydła, ma przed sobą jasno wytkniętą drogę. W hodowli koni też jest

względnie dobrze. Szczęśliwe interesy wojska i ludności cywilnej idą ze sobą w parze, a rezultaty tej współpracy już obecnie dadzą się widzieć. Niestety w pozostałych dziedzinach hodowli nie mamy żadnych planów.

Polityki w dziedzinie hodowli trzody nie mamy żadnej. Słyszysz się czasem zdania, że tylko świnia słoninowa jest kierunkiem przyszłości, a jednocześnie można dowiedzieć, że tylko rozwój eksportu świń boczkowych i skierowanie na te tory całej hodowli trzody — jest jedynym celem hodowli. Mamy wreszcie zdania, pragnące pogodzić dwa te kierunki. Na czym się te wszystkie kierunki opierają? Napewno tylko na zupełnie subiektywnych spostrzeżeniach, na dowolnych wnioskach, wyciąganych z poszczególnych, zupełnie niedostatecznych i nierzeczowych — dla ogółu Państwa — faktów.

W hodowli owiec jeszcze jest gorzej. Hodowla ta z roku na rok upada — to fakt. Próby jej podniesienia niczego nowego nie przynoszą. Tworzy się różne eksperymenty, najczęściej nie związane ze sobą — jak to: tworzenie miejscowych karakułów, krzyżując je z caklami nawet na nizinach nadwiślańskich, by po latach paru i zmarnowaniu czasu i pieniędzy przyjść do wniosku..., że te doświadczenia winno się robić w okolicach górskich!

A czyż odpowiedzi, a przynajmniej pewnych danych na rozwiązanie tych zagadnień nie powinno dać doświadczalnictwo?



Krowa Mara 27641(391), ml. własna w 300 dni 6099 — 3,35⁰/₀ po II cieleniu.

Nagrodzona złotym medalem (I P. W. K.).

Zbyt długo czekamy na ukończenie okresu przygotowawczego organizacji doświadczalnictwa zootechnicznego. Z okresu projektów, doboru ludzi i planów oraz zamierzeń czas najwyższy przejść do pracy pozytywnej. Hodowca nasz musi dzisiaj,

chcąc powoli choćby dogonić kraje konkurencyjne, wyjść z okresu błędzeń poomacku i domorosłego eksperymentowania. Musi mieć on przed sobą ściśle dane, ściśle plany na przyszłość, udokumentowane nie tylko pogłoskami o doświadczeniach, ale autorytetem cyfr, faktów i osób.

Każdy dzień opóźnienia organizacji doświadczalnictwa — to strata nieobliczalna dla państwa, to znów opóźnienie naszego postępu, to znów na przyszłość podwójny wysiłek nie tylko dogonienia, ale i dotrzymania kroku krajom innym.

Musimy więc, my hodowcy, domagać się ukończenia organizacji doświadczalnictwa hodowlanego. Musimy wiedzieć, jaki nareszcie plan hodowlany dla Polski został ustalony, kiedy możemy się spodziewać odpowiedzi na dręczące pytania: kiedy?

Radbym, by kilka tych słów moich jaknajprędzej doczekały się odpowiedzi od czynników miodajnych... bo Periculum in mora!!

Al. Mar.

Powrót żubra do Białowieży

Na zaproszenie Dyrekcji Lasów Państwowych Stowarzyszenie polskich dziennikarzy i publicystów gospodarczych zorganizowało specjalną wycieczkę do Puszczy Białowieskiej. Powodem do tej wycieczki były dwa fakty: powrót żubra do Białowieży i sprawa reformy gospodarki w lasach państwowych, która znalazła swoje echo w głośnie sprawie rozwiązania umowy koncesyjnej z angielskim przedsiębiorstwem „Century”. Z uwagi na wielkie znaczenie obu tych spraw Dyrekcja Lasów Państwowych zapragnęła zapoznać dziennikarzy gospodarczych z ich przebiegiem i warunkami miejscowymi, a przy tej okazji i z samą Puszczą.

Powrót żubra do Białowieży musi interesować żywo nie tylko przyrodników, ale i polityków. Przyrodnicy radują się, że żubr wrócił do swego ostatniego w Europie dziedzictwa. Politycy z zadowoleniem dowiedzą się, że żubr nie będzie już mógł być wykorzystany dla propagandy niemieckiej przeciw Polsce. Na każdym prawie zjeździe przyrodniczym i myśliwskim Niemcy nie przeoczyli okazji przypomnienia światu, że żubr zniknął z ostatniego swojego siedliska w Europie z chwilą powstania państwa polskiego i przyłączenia terenu Białowieży do Polski. Propaganda ta szkodziła nam bardzo, bo przekonywała opinię świata, że Polska nie może jakoby utrzymać tego nawet, co zachowały rządy rosyjskie. Propaganda ta mocno naginała prawdę historyczną. Dla opinii zagranicznej najwymowniejszym był jednak fakt, że żubr przetrwał w Białowieży do wojny światowej, a brakło go zupełnie pod pano-

waniem polskiem. Ostatni żubr padł w lutym 1919 r. przed samym przybyciem wojsk polskich do Białowieży z ręki kłusownika z Białowieży w oddziale 375, położonym o kilka kilometrów od osady i stolicy Puszczy Białowieża.

Obecnie mamy nową datę historyczną: 19 września 1929 r., datę powrotu żubra do Puszczy, wolą i staraniem Polski, która naprawiła wielką krzywdę dziejową dla naturalistyki, nie z jej winy powstałą. Obecnie możemy to podnieść z całym spokojem i ścisłością historyczną.

Żubr (*Bison Europaeus*) zamieszkiwał niegdyś szerokie połacie Europy, ale pamięć już zaginęła, kiedy znalazł ostatnie schronienie w Polsce na terenie Białowieży. Przetrwał tam przez cały czas istnienia Polski przedrozbiorowej bez specjalnej ochrony, chociaż Białowieża była od najdawniejszych czasów wielkim terenem łowieckim, gdzie zaopatrywano się w mięso na wielkie wyprawy wojenne. Marcin Bielski wspomina, że król Jagiełło przed wyprawą przeciw krzyżakom urządził w Białowieży wielkie łowy 8-dniowe na grubego zwierza dla zaopatrzenia wojsk w mięso, głównie z żubrów i łosi. Królowie polscy niejednokrotnie polowali w Puszczy na żubra, ale też dość wcześniej zorganizowali jego ochronę za czasów Zygmunta Augusta, kiedy to porządnie pomierzono Puszczę i ustanowiono osobną straż leśną. Za bezprawne uбиcie żubra groziła kara śmierci.

Żubr w Puszczy nie był nigdy zbyt liczny i tylko przy specjalnych staraniach, zresztą mało wartościowych, można było podnieść znacznie jego liczbę. Po rozbiorze Polski przejęli Rosjanie około 700 sztuk żubrów. Za czasów nowych Prus Wschodnich, graniczących bezpośrednio z Puszczą, bandy kłusowników z terytorjum pruskiego urządziły gromadne wyprawy na żubry i zmniejszyły ich liczbę do 300 sztuk. Od roku 1820 carowie rosyjscy, którym Puszcza podobała się bardzo, roztaczają nad nią specjalną i bardzo kosztowną opiekę, jako nad niezwykle cennym obiektem, którym mogli się chlubić przed monarchami Europy.

W 1829 roku podniesiono liczbę żubrów do 711 sztuk, a w roku 1857 do największej cyfry rekordowej — 1 898 sztuk. Osiągnięto to jednak sztucznie, niezdrowymi i kosztownymi środkami — przez przejście na całkowicie sztuczne karmienie. Osłabiło to odporność naturalną żubra, dowodem czego szybki spadek jego liczby — do 400 sztuk w roku 1885. Powtórzyło się to i z inną zwierzyną Puszczy. W roku 1896 doprowadzono liczbę jeleni do 10 000 sztuk, danieli do 1 000, żubrów — 800, łosi — 120, sarn — 8 000, dzików — 1 000 i odpowiednio drobniejszej zwierzyny, przez sztuczne podkarmianie i wielkim kosztem — 300 000 rubli rocznie. Doprowadziło to do takiej de-

generacji zwierzyny, że kiedy w roku 1910 przyszła zaraza, padło przeszło 3 000 sztuk danieli, jeleni, dzików i żubrów. Musiano zmobilizować kilka tysięcy ludzi dla zbierania i niszczenia padliny, która groziła wyniszczeniem całego zwierzostanu Puszczy.

W czasie wybuchu wojny europejskiej było w Puszczy Białowieskiej: żubrów — 727, łosi — 59, jeleni — 10 000, danieli — 1 500, sarn — 5 000, dzików — 2 225. W czasie odwrotu wojsk rosyjskich i marszu naprzód niemieckich odbywało się masowe tępienie żubra. Kiedy niemiecki zarząd okupacyjny w końcu roku 1915 przeprowadził obliczenie, było w Puszczy już tylko 121 żubrów. Niemcy nie byli pewni swej ochrony, bo nosili się z zamiarem wyłowienia i przewiezienia do Niemiec resztek żubrów, a przed samym opuszczeniem Białowieży w zimie 1918/1919 roku urządzali przy pomocy ludności miejscowe masowe polowanie na wszelką zwierzynę. Liczba żubrów zmniejszyła się do 68 sztuk. Niemcy oddali Puszczę Litwinom, którzy rządili w niej tylko 4 tygodnie. Nim przybyły władze polskie, padł w lutym 1919 roku ostatni żubr w Puszczy. Władze polskie zastały już tylko 200 jeleni, 1 łosia i po kilkaset sarn i dzików. Ostatnie obliczenia wykazały: 210 — jeleni, 15 — danieli, 2 690 — sarn, 250 — dzików, 20 — rysiów, 700 — zajęcy, 200 — lisów, 60 — wilków, 30 — borsuków, 200 — głuszców. W dniu 19 września 1929 roku powrócił po dziesięciu latach i żubr, w liczbie 2 sztuk (byki). W najbliższym czasie przybędą jeszcze 4 sztuki (krowy) i para mieszańców (skrzyżowanych z bizonem), które umieszczone będą osobno. Ministerstwo Rolnictwa zamierza powiększyć liczbę żubrów w Puszczy przez dalsze zakupy i racjonalną hodowlę.

Żubry umieszczone zostały w środkowej części Puszczy w nadleśnictwie Zwierzynieckim, na specjalnej działce 30-hektarowej, ogrodzonych około wysokim parkanem z potężnych bali. Znajdują się tu gęszcza nieprzebyte, potężny starodrzew, łąki i piaszczyste polanki, wreszcie woda bieżąca, słowem wszystko, czego może zapragnąć dusza żubra. Specjalna straż łowiecka dniem i nocą czuwa nad bezpieczeństwem pana Puszczy. W najbliższej przyszłości zamierzone jest rozszerzenie zwierzyńca do 200 ha obszaru. Okazy niezupełnie czyste (mieszańce z bizonem) umieszczone będą za specjalnem ogrodzeniem i w przyszłości przeniesione do innych lasów.

W najbliższej przyszłości powinni powrócić do Puszczy dawni najbardziej charakterystyczni towarzysze żubra — łoś i leśne konie (*Equus Gmelini*). Okazy tych ostatnich znajdują się w zwierzyńcu poznańskim. Były one niegdyś dość liczne w Puszczy. Za Augusta II kilka sztuk tych koników otrzymał Zamoyski, który dość długo hodował je w Zamościu,

a kiedy licznie się rozmnożyły i oswoiły, rozdano je chłopom okolicznym jako konie robocze. Potomków tych koni sprowadzono z Zamojszczyzny do Zwierzynca poznańskiego. Powinny one powrócić i do Puszczy, razem z bobrem i niedźwiedziem, który zniknął w roku 1920.

Puszcza Białowieska jest jedynym i największym rezerwatem lasu naturalnego w Europie. Przetrwiała ona czasy Polski przedrozbiorowej dlatego głównie, że była terenem myśliwskim, co świadczy chlubnie o polskiej kulturze łowieckiej. Obecnie Puszcza ma do spełnienia trzy zadania: utrzymania jedynego siedliska żubra, rezerwatu leśnego i głównego źródła produkcji drewna w Polsce.

Największy rezerwat w Puszczy pod nazwą Parku Narodowego powstał już w centrum Puszczy na obszarze 4640 ha na niezwykle dogodnych warunkach, gdyż okolony od zachodu Narewką, od północy — Hwozną, dopływem narewki i wyraźnymi granicami od południa i wschodu. Dziwnym przypadkiem teren ten ominęła „deutsche Wirtschaft“, chociaż są tutaj wspaniałe okazy starodrzewia, m. i. najpotężniejszy dąb Puszczy, liczący co najmniej 400 lat. Na całym terenie rezerwatu jedynym gospodarzem będzie natura, człowiek może być tylko widzem i — uczniem. Niewolno tu ruszać żadnego drzewa, nawet padłego, ani zwierza, który jest w rezerwacie nietykalny przez cały okrągły rok.

Kilka mniejszych rezerwatów, stanowiących specjalne siedliska lasu pierwotnego czy też pewnych gatunków drzew (jedynie siedlisko jodły w Puszczy), utworzone będą w najbliższej przyszłości. Pozostałość Puszczy musi być zamieniona we wzorowe gospodarstwo leśne, główne źródło produkcji drewna w Polsce, bo Puszcza to przecież największy obszar leśny w Europie (prawie 130 tysięcy ha obszaru). Sprawa zagospodarowania Puszczy powikłała się ostatnio z głośną historią likwidacji koncesji angielskiej („Century”) i pogłoskami o tworzeniu przez Dyрекcję lasów państwowych wielkiego przedsiębiorstwa, któreby zmonopolizowały eksport drewna.

Drobne porady hodowlane

Uwagi krytyczne o stryżeniu konia.

Sprawa stryżenia koni jest bardzo ważną i zdania hodowców są tu podzielone. Pragnę w tej kwestii podać kilka praktycznych wyjaśnień.

Zwyczaj stryżenia koni został u nas wprowadzony z zachodu, gdzie zima bardzo łagodna i gdzie konie przez całą prawie zimę chodzą po pastwiskach.

Wiadomo, że kolebką konia są kraje południowe i z tych pochodzą konie szlachetne. Im dalej na północ, tem koń jest cięższy, traci wygląd szlachetny, staje się ociężałym, limfatycznym, porasta długim i grubym włosiem, ogon i grzywa grubieją. Gdy koń jest syty i dobrze utrzymany, nie drży na mrozie. Koń na deszczu traci energię, posępnieje i drży od zimna; włos ma gładki, równo ułożony, chroni go od przemoczenia skóry, na co jest właśnie najwrażliwszy. Włos strzyżony jeży się, deszcz po nim nie spływa, koń ziębnie, obsycha powoli i to wpływa bardzo ujemnie na jego zdrowie i sprawność. Zimową porą koń cierpi bardzo, gdy jest ostrzyżony, bo najeżony włos nie chroni go od przejmującego wiatru, a śnieg padający oziębia skórę zwierzęcia, bo topnieje wprost na skórze.

Roboczy koń nie powinien być w naszym klimacie bezwarunkowo strzyżony. Kto ma konia, powinien mieć zgrzebło i szczotkę. Utrzymanie w czystości włosa i skóry przyczynia się do zdrowotności i sprawności zwierzęcia. Koń ostrzyżony wymaga lepszego i częstszego karmienia. Roboczy koń pracuje u nas zimową porą od przedświt do nocy, wystawiony na mróz i słotę karmiony nieraz lichy — strzyć go zatem nie należy.

Również nieodpowiednie jest stryżenie koni stajennych powozowych. Koń powozowy stoi przeważnie pod ciepłą derą, co nie jest właściwe i dla zdrowia szkodliwe, do zaprzęgu bowiem zdejmuję się ciepłą derę i wyprowadza go na mróz i słotę. Gdy koń jest ostrzyżony, to nagłą zmianę temperatury bardziej odczuwa, a tem więcej będąc wyprowadzony z ciepłej stajni z pod dery na mróz. Powozowy koń biegać musi szybko, zagrzewa się, następnie stać musi pod gankiem, kościołem lub sklepem nieraz całe godziny.

Dla ziemian stryżenie koni roboczych i wyjazdowych jest bezwarunkowo niewłaściwe i nic nie przemawia na korzyść stryżenia koni u hodowców i rolników.

Strzygą w mieście konie właściciele remiz, którzy fabrykują karocjery z koni pospolitych, mało szlachetnych, z natury mających grube owłosienie, które lichy są karmione, a ostro i bezwzględnie używane.

Można więc tylko wystrzygać owłosione pęciny i przycinać ogon do wysokości stanu skokowego.

Koń strzyżony zagranicą w wielkich miastach chodzi w zaprzęgu pod czaprakiem, który mu zakrywa nerki i słabiznę, t. j. te części tułowia, które są najwrażliwsze na przeziębienie.

Okolice nerek są tak wrażliwe na słotę lub nagłą ulewę w porze letniej, że wystarczy, by na zgrzanego biegiem konia spadł strumień wody z dachu przy wprowadzaniu do stajni, a może się już ochwacić lub dostać zapalenia nerek. Gdy na grzbiet konia rozgrzanego forsownym biegiem lub wysigiem na torze letnią porą po rozsiodłaniu nagła spadnie ulewa, to koń następnego dnia bywa ochwacony lub zachoruje na zapalenie nerek.

Koń dobrze utrzymany i czyszczony będzie zawsze gładki i lśniący, włos mieć będzie krótki. Konie strzyżone gniade, kasztany i kare tracą naturalną barwę włosa i włos strzyżony jest zawsze najeżony i nie lśni się.

Jeżeli jest koniecznym, aby konie na wiosnę wcześniej wyleniały, to do obroku zwykłego dodaje

się trzy funty hreczki i ćwierć funta siemienia lnianego, a gdy konie tak karmione już zaczną lenieć, to karmienia hreczką zaniechać.

Chcąc aby konie na zimę nie porastały zbyt długim włosiem, należy je karmić lepiej, dodając ćwierć funta siemienia lnianego do obroku i dawać im marchew pastewną, która jest nieocenioną karmą dodatkową.

Worek owsa, dobra szczotka i zgrzebło — zastąpią w zupełności strzyżenie, które na zdrowie konia wcale dodatnio nie wpływa.

O zasadach higieny konia.

Stwierdzono niejednokrotnie, że ignorowanie zasad higieny względem koni — powoduje mnóstwo chorób i wypadków, narażających rolników i hodowców na poważne straty materialne. Jeżeli wziąć pod uwagę tę okoliczność, że leczenie koni chorych nie zawsze jest możliwe, celowe i nie zawsze się opłaca, zrozumiałem się staję, że rzeczywiście najważniejszym i jedynym warunkiem racjonalnej eksploatacji materiału końskiego powinno być zapobieganie chorobom i wypadkom, a to można osiągnąć tylko przez przestrzeganie pewnych zasad. Pragnę więc tu w odpowiednim streszczeniu wyszczególnić wszystkie te warunki, o których wykonaniu i ściśłym zachowaniu zawsze pamiętać trzeba.

Przedewszystkiem trzeba mieć na uwadze wiek danego konia i stosownie do tego przeznaczyć mu odpowiednią pracę; używanie koni zbyt młodych lub starych do pracy niewłaściwej jest czynnikiem niezmiernie ważnym i wpływającym na rozwój fizyczny i zdrowie danego konia. Nie wolno używać koni do pracy przed ukończeniem trzech lat; jest to norma zasadnicza, inaczej będzie to nieelocjonalnym barbarzyństwem, a także niezrozumieniem własnego interesu.

Codziennie trzeba sprawdzać stan apetytu konia, stan jego trawienia, a więc wygląd wypróżnień; czy niema w odchodach robaków, czy niema jakich przeszkód przy oddawaniu moczu, czy koń nie kaszle, czy nie wciąga zbyt wiele bokami, czy niema cieczy w nozdrzach. Zważać dokładnie na gatunek i dobroć pożywienia, by pasza nie była stęchlą lub podgniłą, żeby nie zawierała dużo kurzu i piasku.

Konia łykawego trzeba niezwłocznie odzwyczaić od tej wady, gdyż nieraz z tego powodu może powstać niebezpieczna kolka wskutek nałykania się znacznej ilości powietrza. W celu odzwyczajania konia od łykawości należy przedewszystkiem postawić go osobno na pewien czas, gdyż zły przykład przechodzi na drugiego konia; uwiązać go tyłem do żłobu, przywiązać na dwa powrozy do dwóch słupów, ażeby nie miał możliwości za coś uchwycić zębami, karmić go z torby, a siano dawać z ziemi w ciągu miesiąca.

Jeżeli koń stoi jakiś czas bez pracy, trzeba mu zmniejszyć ilość pokarmu, a szczególnie paszy treściwej (owies, żyto), unikać skarmiania większej ilości marchwi, a dawać mu za to więcej paszy objętościowej (siano, koniczyna).

Przechodząc z paszy zimowej na paszę zieloną i odwrotnie, a także przy wszelkich zmianach systemu żywienia — zawsze czynić to stopniowo, powoli i nie raptownie, gdyż może się to odbić na trawieniu i spowodować różne niepożądane zaburzenia, katary żołądka i kiszki.

Bardzo ważne jest umiejętne pojenie; należy tu pamiętać, że główną zasadą jest, by najpierw konia napoić, a potem dopiero dać mu obroku, lecz nigdy odwrotnie. Nie poić wodą zbyt zimną; konia rozgrzanego najwcześniej po 2-ch godzinach, chyba że koń zaraz z powrotem ma iść do pracy, to w tym wypadku napoić go można. Gdy rozgrzany koń powraca już do stajni, trzeba go czas jakiś, nie zdejmując upręży, wolno oprowadzać dopóki nie wyschnie.

Dla konia kąpiel jest bardzo pożyteczna i pożądana, jednakże należy pamiętać, żeby nie kąpać go zaraz po jedzeniu, zaraz po pracy i w samo południe w miejscach wystawionych na promienie słoneczne, co może spowodować udar słoneczny; najlepszą porą do kąpania jest godzina 8 rano i 4—5 po południu.

Czystość skóry jest konieczna i sprawę systematycznego i dobrego czyszczenia należy traktować bardzo poważnie; niestety, czyszczenie koni roboczych często odbywa się nieracjonalnie. Konie bardzo zabłocone i zakurzone należy najpierw po wyschnięciu oczyścić wiechciami ze słomy, następnie lekko zgrzebłem, a w końcu szczotką. Jeżeli przystąpimy od razu do czyszczenia konia mokrego, to wtedy znajdujące się na nim błoto lub kurz z potem będziemy wcierali w skórę co jest niezgodne z zasadami higieny. Należy pamiętać, że zgrzebła używa się tylko do czyszczenia tułowia i szyi, to jest części miękkich, nie należy zaś zgrzebłem czyścić nóg i głowy; nogi trzeba najpierw czyścić słomą a potem tylko szczotką. Wszelkie czyszczenie koni powinno być uskutecznione wyłącznie na powietrzu, nigdy zaś w stajni.

Przestrzeganie zasad dobrego i właściwego kucia kopyt konia — przyczynia się również bardzo do zapobiegania chorobom i wypadkom; codziennie więc należy badać stan podków, zwracać baczność uwagę na dobre i właściwe kucie danego konia, by było wykonane indywidualnie i w swoim czasie, to jest nie wcześniej jak w cztery tygodnie — i nie później jak po 6—7 tygodniach. W zimie, gdy podkowy mają wkręcone hacze, nie zapominać o wykręcaniu ich na noc w stajni, by zapobiec odleżynom i powstawaniu guzów łokciowych.

Należy też przyjąć za zasadę, żeby w razie jakiegś kulawizny, pod żadnym pozorem kulawego konia do pracy nie używać aż do zupełnego wyleczenia. W celu uniknięcia wypadków nie należy umieszczać koni w stajni zbyt ciasno i koniecznie poprzegradzać je pomiędzy sobą drągami lub ściankami; każdy koń powinien mieć swoje osobne koryto. Nie należy zbyt ciasno zapinać rzemieni podszczękowych i popręgów; stojące w stajni konie lepiej niczem nie przykrywać, żeby się zbyt nie wydelikacowały, wyjątkowo w lecie, gdy muchy zbyt wiele dokuczają można konie pokryć lekkimi płóciennymi derkami. Racjonalnie urządzona podłoga stajenna w znacznym stopniu podnosi zdrowotność otoczenia konia. Podłoga z desek jest bardzo niehigieniczna i niepraktyczna, ponieważ gnije, zdziera się, tworząc dziury, szpary i zadry, wymaga dość częstej naprawy jest śliska i powoduje wypadki, a przytem sprzyja psuciu się strzałki i rogu kopytowego. Pomimo wielu doświadczeń dotąd jednakże nie udało się wynaleźć takiego materiału na podłogę w stajni, który odpowiada wszystkim wymaganiom higieny, to jest by podłoga była równa, mocna, miękka, ciepła, nieprze-

puszczalna dla cieczy, trwała i nie śliska. Dobra jest podłoga z cegły, jednakże musi być pokryta pewną warstwą gliny; podłoga z asfaltu jest zbyt śliska i zimna; podłoga z bruku też nie jest praktyczna, gdyż często się psuje i wymaga bardzo obfitej podściółki.

Względnie najlepszymi i praktycznymi są podłogi z gliny, należy je tylko od czasu do czasu wyrównywać; mają one tę zaletę, że są niedrogie, miękkie i ciepłe, co jest bardzo ważne dla klaczy żrebnych i źrebiąt. Należy pamiętać, by każda podłoga niezależnie od tego z jakiego materiału jest zrobiona, miała zawsze spadek od przodu do tyłu.

Zapobiega chorobom i wypadkom dobrze urządzona wentylacja i dobre oświetlenie, tak w dzień jak i w nocy, oraz urządzenie dobrych ścieków usuwających gnojówkę nazewnątrz stajni.

Przy stanowieniu klaczy należy pamiętać o tem dokładnie, by klacze nie były kute na zadnie nogi, gdyż często zdarzają się wypadki poważnych skaleczeń lub złamania nóg ogiera w skutek uderzenia go przez okutą klacz.

Konie nowonabyte nie powinny być odrazu wprowadzane do stajni; należy je przez pewien czas trzymać w izolacji w oddzielnym budynku. W ten sposób unika się możliwości zainfekowania zaraźliwych chorób. Nie powinno się pozwalać na wprowadzenie do stajni koni obcych, choćby nawet na czas krótki, jak również nie można pozwalać na wchodzenie do stajni handlarzy koni i wogóle osób obcych.

Bardzo ważne jest urządzenie dla każdego konia oddzielnego żłobu; wreszcie nie należy zapominać o częstym przewietrzaniu stajni i o jej bieleniu, które powinno być dokonywane dwa razy do roku.

Nie każdy zdaje sobie sprawę z tego, jak ważną rzeczą jest bielenie pomieszczeń zwierzęcych. Pożyteczny wpływ bielenia zawiera się w dwóch czynnikach, a mianowicie: bielenie działa dezynfekująco, zabija nagromadzone bakterje, oczyszcza powietrze i wskutek tego zapobiega chorobom; następnie pomieszczenie pobielone jest jaśniejsze, co wpływa dodatnio na zdrowie każdego żyjącego stworzenia. Niestety, u nas nie zwraca się na to uwagi i bielenie stajni wykonywa się najczęściej pod naciskiem lekarza; trzeba więc pamiętać o dokładnem bieleniu ścian, sufitu, słupów i przegródek w stajni systematycznie, zupełnie niezależnie od stanu zdrowia, znajdujących się w niej koni.

Uwagi o dyfteryie drobiu.

Nie każdy z hodowców drobiu zwraca uwagę na to, że oprócz cholery i pomoru drób często zapada jeszcze na inną chorobę zakaźną i niebezpieczną, a mianowicie na tak zwany dyfteryt czyli dyfterję, nazywaną również błonicą drobiu.

Zarazek tej choroby jest wykryty i nazwany lasecznikiem dyfterji drobiu; nawiedza kury, indyki, gołębie i pawie; kaczk i gęsi są więcej odporne.

Objawy są następujące.

Chorobę poprzedza najpierw lekkie niedomaganie ptaka, co trwa nieraz przez kilka tygodni. Następnie na błonie śluzowej w dziobie, nosie i na oczach zjawiają się żółto-białe drobne plamki, które potem

zlewają się razem i zajmują większe przestrzenie, poczem miejsca te pokrywają się błonką albo też na mocno zaczerwienionych miejscach śluzówki zjawiają się szare grube złogi, ułożone warstwami. Błony i złogi dosyć mocno zespajają się z innymi częściami ciała lecz dają się usunąć. Opisane objawy występują też w gardle i tchawicy, a nawet przechodzą na oskrzela; chore ptaki z wielkim trudem mogą oddychać. Nieraz choroba zjawia się i na skórze, która wtedy ulega obrzmieniu, zaczerwienieniu i owrzodzeniu, w kątach dziobu, przy nozdrzach i około oczu. Przy dalszym rozwoju choroby zjawia się biegunka, brak apetytu i wycieńczenie.

Chore sztuki siedzą nieruchomo, pierze mają nastroszone i skrzydła obwisłe. Grzebienie i dzwonki w początku czerwone, stają się potem blade i zimne; wydzieliny ptaka sklejają pierze, rozkładają się i wstrętne cuchną. Wskutek ogólnego osłabienia następuje śmierć. W jaki sposób następuje zarażenie tą chorobą? Drób zdrowy zaraża się dyfterytem przedewszystkiem przez styczność ze sztukami choremi przez zjadanie ich wydzielin, wyrzuconych przy kaszlu i kichaniu, przez zjadanie wnętrzności padłych lub dorzniętych sztuk, przez użytkowanie wspólnej karmy, wody, koszu lub kójców, zanieczyszczonych wydzielinami chorobowemi. Leczenie dyfterytu jest bardzo trudne; powinno ono polegać na ostrożnem usuwaniu błonek za pomocą kłaczek waty i smarowaniu dwa razy dziennie miejsc porażonych sokiem cytrynowym, angielską kroliną 2% lub 1% lizolem. Przy silnem zatamowaniu oddechu należy zastosować wdychanie terpentyny lub dziegciu, wlewanych kroplami do gorącej wody; w razie biegunki trzeba dodawać do wody do picia koperwasu w stosunku 1% lub kwasu solnego. Wszystkie jamy (nosowe, dziobowe) stale poddawać oględzinom i smarować je do samego wyzdrowienia, to jest dopóki błony śluzowe się nie zagoją. Ze wszelkiego rodzaju pendzlowań jamy ustnej chorych ptaków najlepsze wyniki dawało stosowanie 10% roztworu pioktaniny na spirytusie. Narosty przy pendzlowaniu tym środkiem maleją i giną. Przy doglądaniu chorego drobiu należy mieć to na uwadze, że przy nieostrożnem obchodzeniu się zawsze możliwem jest zarażenie się jak dzieci tak i dorosłych wskutek przeniesienia wydzielin chorych sztuk do ust i wskutek tego można się samemu nabawić choroby błoniczej; dlatego też przy opatrywaniu chorych sztuk trzeba zachowywać wielką ostrożność, a następnie dokładnie wymyć ręce i zdezynfekować.

Głosy i spostrzeżenia z praktyki

W sprawie hodowli bydła na Śląsku Cieszyńskim.

W sprawie tej toczy się od dłuższego czasu na łamach „Rolnika Śląskiego” polemika w odniesieniu do hodowli w czystej krwi i drogą krzyżowania.

Do wymiany poglądów w tej kwestji dorzucam i ja niniejszem kilka uwag.

Zupełnie słusznie twierdzi prof. Rogoziński, „że co w hodowli bydła na Śląsku po stronie czeskiej może być wskazane, to po stronie Cieszyńskiej może być wręcz niewskazane”.

Również prawdą jest, że chów w czystej krwi jest najważniejszą drogą, by walory pewnej rasy utrwalić i zczasem stopniowo nawet spotęgować.

Nie mniej jednak pewnem jest, że ta ostatnia droga jest bardzo długa, kosztowna nieraz, bo zwłaszcza w odnoszeniu do bydła czerwonego stwierdza wielu hodowców, że nawet renomowane obory tegoż wykazują zbyt często jeszcze typ mocno niewyrównany, obok sztuk w istocie typów odpowiadających znajdując często wprost marne osobniki.

Do tego hodowca nie powinien zapominać, że w chowie w czystej krwi w poczynaniach zmierzających do podniesienia użytkowości danej obory zawsze pewne, nie przekraczalne granice ciągnie już sama przynależność do pewnej ustalonej rasy.

W uwzględnieniu właśnie tego ostatniego momentu chcę niniejszem stwierdzić tylko następujące fakta:

1) Już przed wojną administratorowie dóbr komory Cieszyńskiej i innych większych prywatnych wskazywali mi nato, że chcąc podnieść mleczność obór Simentalów i bydła czerwonego, przy równoczesnem zachowaniu przymiotów krów tych obór, przypuścili raz jedyny krzyżowanie tych krów czerwonym fryzem;

2) Hodowca tej miary co prof. Adametz w gazecie roln. „Wien. Landw. Zeitung“ z lata r. 1914 wyraźnie podkreśla, że pokrzyżowanie krów ras górskich raz jedyny buhajem nizinny jest najważniejszą drogą celem dojścia do prędszych i lepszych rezultatów;

3) W oborze krów czerwonych szkoły roln. w Suchodole, którą przez 10 lat prowadziłem, jedną krowę dałem raz pokryć czerwonym fryzem; jej córka, nie straciwszy nic z typu swego — zapisana była również do rejestru zarodowej obory czerwonego bydła, wyróżniła się zawsze tak okazalszą budową, żywą wagą i wyższą mlecznością od innych;

4) Na pokazie hodowlanym w Poznaniu przed 3 laty wystawił jeden gospodarz z Kępna 4 krowy czerwone, krowę starą i jej córkę, wnuczkę, z pokrzyżowania matki czerwonym fryzem i prawnuczkę również w ten sposób powstałą. Przy zupełnem zachowaniu swoistego typu bydła czerwonego, okazywały te dwa ostatnie osobniki spotęgowane walory, podobnie jak w oborze Suchodolskiej, pod 3 przedstawione.

5) Na wystawie krajowej w Poznaniu wybijały się wśród bydła czerwonego właśnie, — stwierdzone, — krzyżówki z fryzami.

Nie chciałbym być fałszywie zrozumianym; sam wysoko cenię znaczenie hodowli w czystej krwi; wiem, że nasze bydło czerwone, zwłaszcza czystej krwi, od-

powiada najlepiej warunkom klimatycznym i ekonomicznym regionalnym; ale jeżeli w danym wypadku chodzi o użytkowość odnośnej obory, to miejmy w pamięci to, że i u rolników coraz więcej znajduje zastosowania metoda siewu trzech, nawet czterech odmian n. p. pszenicy, zmieszanych ze sobą, bo stwierdzono, że taka „mieszanka” wyda z jednostki przetrzeni wyższy plon, jak siew jednej odmiany w czystości.

Nauka, ze swemi wymaganiami, musi być podstawą, punktem wyjścia w naszych wszystkich zamierzeniach; ale w praktyce powinny być dopuszczone i pewne odchylenia od dróg teorią skreślonych, jeżeli rozchodzi się w danym wypadku o podniesienie użytkowości danego posunięcia.

J. Neyman.

Od redakcji. Czujemy się w obowiązku oświadczyć, że artykuł powyższy podaliśmy jako osobiste zapatrywanie autora.

Z insytlucyj i lowarzyslw hodowlanych

Pierwszy Ogólny Zjazd Hodowców koni w Polsce.

Porządek dzienny.

Sobota 16. XI. 1929 r., godz. 10 rano.

1. Otwarcie Zjazdu przez Prezesa p. Jana Krzymuskiego.
2. Wybór prezesa Zjazdu.
3. Wybór trzech wiceprezesów Zjazdu.
4. Powitanie.
5. „Stan obecny hodowli koni w Polsce i zamiary na przyszłość” — dyrektor Departamentu Chowu Koni p. Jan Grabowski, inż. roln.
6. „Znaczenie koni w obronie państwa” — pułk. Brochwicz-Lewiński, szef Departamentu Jazdy.
7. „Znaczenie hodowli koni pod względem ekonomicznym” — p. Stanisław Karłowski.

Przerwa obiadowa.

Godzina 5 po południu (17-ta).

8. Co należy przedsięwziąć w celu dojścia do opłacalności hodowli koni?
 - a) Koszty wychowu i cena konia remontowego — p. Franc. hr. Kwilecki,
 - b) sprawa własnych koni oficerskich w Armji — gen. w r. Filip Siarkiewicz,
 - c) organizacja sportu konnego — p. Andrzej hr. Żółtowski,
 - d) organizacja wystaw, pokazów i targów — p. Antoni Budny.
 - e) eksport koni — p. Kazimierz Rostworowski,
 - f) obniżenie taryf kolejowych — p. Włodzimierz Wakar,
 - g) obniżenie podatku obrotowego w handlu wewnętrznym i umówienie podatku od eksportu — p. Włodzim. Wakar.

Niedziela 17. XI. 1929 r. rano Msza św. w kościele Wizytek.

Godzina 3 po południu (15-ta). Ukonstytuowanie się sekcji.

1. Sekcja pełnej krwi angielskiej — prezes p. Andrzej hr. Morstin.
2. Sekcja arabska — prezes p. Aleksander hr. Dzieduszycki.
3. Sekcja półkwi konia szlachetnego — prezes p. Antoni Budny,
 - a) podsekcja wojew. Poznańskie i Pomorskie — przewodniczący p. Józef Hutten-Czapski,

- b) podsekcja dla pozostałych województw oprócz Poznańskiego i Pomorskiego — przewodniczący p. Aleksander hr. Ledóchowski.
 - c) sprawa wyścigów konnych dla koni półkrwi — p. Kazimierz hr. Rostworowski,
 - d) księgi stadne półkrwi — p. Stanisław Kierznowski.
4. Sekcja konia pociągowego — prezes p. Dr. Bohdan Amrogowicz.
5. Sekcja huculska.

Poniedziałek 18. XI. 1929 r. 10 rano.

1. Dokończenie programu sobotniego.
2. Ułatwienie tranzytu w państwach ościennych — p. Włodzim. Wakar.
3. Eksport mięsa i zakłady utylizacji — lek. wet. por. Stanisł. Łuniewski.
4. Niepłodność klaczy i choroby źrebiąt — lek. wet. major Weitzkorn.
5. Sprawozdanie prezesów sekcji z odbytego posiedzenia w dniu poprzednim.
6. Uchwalenie postulatów Zjazdu.
7. Wybór Komitetu Wykonawczego.
8. Zamknięcie Zjazdu.

Prezydjum honorowe zjazdu.

- WPP.: Minister Rolnictwa Karol Niezabykowski.
- „ Wiceminister Wojny Daniel Konarzewski, generał.
- „ Szef Sztabu Głównego Tadeusz Piskor, generał.
- „ Prezes C. T. O. i K. R. Kazimierz Fudakowski.
- „ Stefan ks. Lubomirski.
- „ Prezes Tow. Zachęty do hodowli koni w Polsce hr. Albert Wielopolski.

Komitet Organizacyjny.

WPP.: Jan Krzymuski, prezes Kom. Org. Stanisław hr. Czacki, wiceprezes Kom. Org. Andrzej hr. Żółtowski, wiceprezes Kom. Org. Kazimierz hr. Rostworowski, wiceprezes Kom. Org. Stanisław Kierznowski, sekretarz generalny. Czesław Raczyński, skarbnik. Antoni Budny. Zbigniew Brochwicz Lewiński, szef Departamentu Jazdy. Zygmunt Chłapowski. Aleksander hr. Dzieduszycki. Jan Grabowski, dyrektor Departamentu Chowu Koni. Józef Hutten-Czapski. Stanisław Haman. Stanisław Karłowski. Franciszek hr. Wilecki. Aleksander hr. Ledóchowski. Jan M. Leszczyński. Józef Lossow. Stanisław hr. Łącki. Witold hr. Łoś. Andrzej hr. Morstin. Witold Mroziński. Witold Polewski Koziół. Feliks Rozwadowski, pułkownik. Stefan hr. Sumiński. Stanisław Wotowski.

Regulamin.

1. Pierwszy Ogólny Zjazd hodowców koni w Polsce ma na celu podniesienie hodowli, wyjaśnienie jej znaczenia dla obrony Państwa i pod względem ekonomicznym, zobrazowanie stanu obecnego i wyszukanie środków poprawy.
2. Prawa udziału w Zjeździe mają następujące osoby:
 - a) przedstawiciele Ministerstwa Rolnictwa, Departamentu Chowu Koni i Zakładów hodowli koni,
 - b) przedstawiciele Ministerstwa Spraw Wojskowych, Sztabu Głównego, Departamentu Kawalerji i Wojskowego Zakładu remontu koni oraz Biura Uzupełnień,
 - c) profesorowie hodowli wyższych i średnich zakładów naukowych,
 - d) hodowcy koni pełnej krwi, członkowie Towarzystw Wyścigowych,

- e) osoby należące do Związków hodowlanych oraz hodowcy, którzy przedstawią zaświadczenie instytucji hodowlanych lub rolniczych Rzeczypospolitej Polskiej,
 - f) przedstawiciele i urzędnicy instytucji hodowlanych i inspektorzy hodowli koni.
 - g) osoby zaproszone przez Komitet Organizacyjny, mające łączność z hodowlą koni.
3. Za prawo uczestniczenia w Zjeździe członkowie wpłacają przed 5 listopada po 15 zł, członkowie zjazdu, zgłaszający się po 5 listopada wpłacają po 25 zł, delegaci instytucji rządowych i samorządowych placą po 5. XI. rb. 15 zł.

4. Każdy z członków Zjazdu ma prawo głosu.
5. Zjazd hodowców koni dzieli się na pięć sekcji:
 - I. hodowców koni pełnej krwi i wysokiej półkrwi angielskiej,
 - II. hodowców koni czystej i półkrwi arabskiej,
 - III. hodowców koni szlachejnych półkrwi,
 - a) podsekcja hodowców koni szlachejnych półkrwi angielskiej ze wszystkich województw prócz poznańskiego i pomorskiego,
 - b) podsekcja koni szlachejnych z województw poznańskiego i pomorskiego,
 - IV. hodowców koni rasy huculskiej,
 - V. hodowców koni ras pociągowych.

6. Każda z sekcji ma prezesa wybranego przez Prezydjum Komitetu organizacyjnego. Na pierwszym posiedzeniu sekcji uczestnicy Zjazdu wybierają po 4-ch członków, którzy wraz z prezesem tworzą Prezydjum Sekcji.

Sekcja huculska wybiera 2-ch członków.

7. Na zjeździe dyskutowane są sprawy wyłożone w programie Zjazdu. Kwestje nieobjęte programem mogą być wniesione przez Prezydjum każdej sekcji do Prezydjum Zjazdu na piśmie na 12 godzin przed plenarnym zebraniem.

8. Kolejność prac i zajęć ustanawia dla plenarnych posiedzeń prezes Zjazdu, w sekcjach prezes Sekcji.

9. Po otwarciu Zjazdu przez Prezesa Komitetu organizacyjnego następują wybory prezesa i trzech wiceprezesów Zjazdu, którzy wraz z sekretarzem generalnym i skarbnikiem tworzą Prezydjum Zjazdu.

10. Sekretarzem generalnym Zjazdu jest sekretarz generalny Komitetu organizacyjnego, skarbnikiem pozostaje skarbnik Komitetu organizacyjnego.

11. Kancelarja komitetu organizacyjnego mieści się przy ulicy Kopernika 30, w biurze Związku Hodowców Szlachejnego konia półkrwi na II-em piętrze. Osoby, życzące sobie wziąć udział w Zjeździe zechcą wszelką korespondencję oraz pieniądze wysłać pod wskazanym adresem, lub na konto Związku Hodowców Szlachejnego Konia Półkrwi w PKO Nr. 8. 223.

Regulamin dla posiedzeń Zjazdu i Jego Sekcji.

1. Pracami przygotowawczymi Zjazdu zajmuje się Komitet organizacyjny. Po dokonaniu wyborów Prezydjum Zjazdu, Komitet organizacyjny zostaje rozwiązany.
2. Zjazd odbędzie się w dniach 16, 17, 18 listopada 1929 r. w Warszawie, przy ulicy Kopernika 30 w gmachu CTR.
3. Sekretarz i skarbnik Komitetu organizacyjnego pozostają na takich samych stanowiskach w Prezydjum Zjazdu.
4. Tworzenie podsekcji uzależnia się od ilości wniosków podanych do dyskusji. Decyzje o potrzebie tworzenia podsekcji powożmie Prezydjum Zjazdu na zasadzie życzenia Prezydjum Sekcji.

5. Plenarne zebranie prowadzi prezes lub jeden z wiceprezesów Zjazdu, przyczem o ile dyskusja w jednej sprawie trwa do następnego posiedzenia przewodniczący się nie zmienia.

6. Prace zjazdu odbywają się na zebraniach plenarnych i zebraniach sekcji i podsekcji, zgodnie z programem spraw podanych do dyskusji na Zjeździe. Postulaty uchwalone przez sekcje winny być po zamknięciu obrad sekcji przedłożone generalnemu sekretarzowi do odczytania na ostatnim posiedzeniu plenarnym. (Prezydium Zjazdu przysługuje w porozumieniu z prezesem sekcji, prawo poczynienia poprawek redakcyjnych w uchwalonych postulatach).

7. Osoby, oprócz wymienionych w punkcie 2 regulaminu, życzące sobie uczestniczyć w Zjeździe, proszone są o nadsyłanie następujących danych przed 5 listopada r. b., a) imię i nazwisko, b) czym się zajmują, c) nazwa instytucji, Związku i tp., których są członkami, d) dokładne adresy.

U W A G A: Przewodniczący instytucji i Związków hodowli koni oraz instytucji rolniczych, proszeni są o dostarczenie odpowiednich zaświadczeń osobom delegowanym na Zjazd, oraz hodowcom nienależącym do organizacji hodowlanych.

8. Członkowie Zjazdu, życzący sobie postawić wnioski, proszeni są o przysyłanie takowych z umotywowaniem, napisane na maszynie przed 1 Listopada 1929 r.

9. Komitet organizacyjny ustanawia kolejność przesłanych wniosków, o ile jednak wnioski nie odpowiadałyby celowi Zjazdu, Komitet organizacyjny przekazuje je do rozpatrzenia Prezydium Zjazdu, które ma prawo niepoddawania ich pod obrady.

10. Na posiedzeniach sekcji i podsekcji czas przemówień ustanawiają prezydja. Na plenarnych zebraniach referentom udziela się głosu na 30 minut, zabierającym głos w dyskusji po raz pierwszy 10 minut, poraz drugi 3 minuty. Prezesowi Zjazdu i prezesom sekcji przysługuje prawo ograniczenia czasu przemówień.

11. W celu zapewnienia dokładności przemówień, wniosków i dyskusji, zainteresowani proszeni są o przeglądanie stenogramów i dostarczenie rękopisów.

12. W celu przeprowadzenia powyższych uchwał, Zjazd wybierze Komitet wykonawczy złożony z 5-ciu osób z prawem kooptacji.

13. Wszystkie sprawy nieprzewidziane niniejszym regulaminem, rozstrzygane są przez Prezydium Zjazdu.

14. Prace i postulaty Zjazdu będą opublikowane.

Komitet Organizacyjny ma nadzieję uzyskać zniżki kolejowe w drodze powrotnej.

Swiba Stanisław (Wiedeń). *Zwalczanie gruźlicy bydła rogatego Związku Hodowców przy Mał. Tow. Rol. Oddział w Krakowie za rok 1926, 1927 i 1928 w świetle cyfr.*

Wychodząc z zupełnie słusznego założenia, iż hodowla zwierząt domowych, zwłaszcza krów mlecznych, może mieć wówczas widoki należytego rozwoju, gdy oparta jest na zdrowym organizmie — Związek Hodowców bydła rogatego przy M. T. R. w Krakowie postanowił co roku poddawać systematycznie swe obory rozpoznawczemu szczepieniu podskórnemu na gruźlicę jako podstawę walki z gruźlicą. Znamy dwie metody walki z gruźlicą. Metoda uczonego niemieckiego Ostertaga polegająca tylko na badaniu klinicznym danego pogłowia popartem badaniem bakteriologicznym wydzielin tych organów, które podejrzewamy o gruźlicę. Druga metoda uczonego duńskiego Banga polegająca na szczepieniu tuberkuliną jako środkiem rozpoznawczym, gdzie głównym wskaźnikiem istnienia gruźlicy jest owa tuberkulina. Tuberkulina zaś jestto wyciąg bakterji gruźliczych specjalnie dla celów rozpoznawczych sporządzany. W walce z gruźlicą na naszym terenie posługiwałem się metodą kombinowaną Ostertaga-Banga, wychodząc z tego założenia, że żadna z nich osobno w naszych warunkach nie jest do prze-

prowadzenia. Pierwsza jest mało dokładna, znaczny procent jest tu omyłek, druga zaś jest na nasze stosunki zbyt kosztowna, aby sztuki reagujące usuwać z hodowli. Metoda kombinowana w ostatnich czasach jest powszechnie używana przy zwalczaniu gruźlicy w Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. Pozostawiając sprawę opisaną szczegółowego metod zwalczania gruźlicy do następnego artykułu, pozwolę sobie w dzisiejszym artykule wyjaśnić, iż przez reakcję dodatnią przy szczepieniu podskórnym rozumie się: podwyższenie temperatury wewnętrznej ciała, obrzęk ewentualny w miejscu iniekcji tuberkuliną oraz objawy organiczne w postaci wzmożonego kaszlu, wzmożonej pracy tłoczni brzusznej, dreszczy, biegunki, posmutnienia oraz nastrożenia sierści. Tutaj muszę z góry podkreślić, iż przy szczepieniu podskórnym nie mogłem stwierdzić większej straty chwilowej mleka jak 20%. W niektórych oborach szczepienie przechodziło bez żadnej straty chwilowej mleczności. W tym wypadku zależy dużo od służby pomocniczej oraz od ścisłego przestrzegania uwag podanych przez lekarza weterynarii. Wreszcie podkreślić muszę, iż zwalczanie gruźlicy w oborach należy do jednych z trudniejszych, ale za to wdzięcznych prac lekarza wet. Lekarz posiadający rutynę, umiejący doskonale obserwować zwierzę, a przytem posiadający wszystkie potrzebne mu dane odnoszące się do danej sztuki podane przez właściciela, nie omyli się przy postawieniu diagnozy gruźlicy postępującą się metodą kombinowaną. W mojem badaniu analizy wydzielin czyto płuc lub wymienia wykonywane były w Instytucie Medycyny doświadczalnej i Weterynarii w Krakowie ul. Czysza 1.18. W pierwszym zestawieniu podane są ogółem cyfrowo sztuki badane w poszczególnych latach, następne zestawienia są podane wedle ras. Najciekawsze będą zestawienia i uwagi zebrane później, jaki będzie wynik tej akcji, czy na podstawie tego zmniejsza się ilość gruźlicy w danej oborze. Nie podając cyfrowego narazie zestawienia, mogę jednak już teraz twierdzić, iż w tych oborach, w których przestrzega się podanych wskazań, ilość sztuk chorych na gruźlicę co rok się zmniejsza. Tu również odgrywa bardzo wielką rolę ścisła współpraca inspektorów hodowlanych, którzy, posiadając wykaz sztuk definitywnie chorych, dopilnowują wykonywania wszelkich zasad zapobiegawczych przeciw gruźliczym w danej oborze. Wykaz więc stanu zdrowotnego danej obory otrzymuje sam właściciel, drugi otrzymuje odpowiadający inspektor hodowli, pod którego opieką jest obora, trzeci pozostaje u lekarza weterynarii M. T. R.

Jaki jest tok postępowania po zbadaniu i wyniku badania bakteriologicznego? Sztuki definitywnie chore zostają zupełnie odosobnione do czasu sprzedaży na rzeź. Sztuki podejrzone postawione zostają osobno tak, aby nie kaszlały na sąsiadki. Ustawienie ich powinno mieć na oku jak najwięcej dobrego powietrza, światła i czystości. Reagujące buhaje zostają usunięte od dalszej hodowli, o ile druga podskórna próba po upływie 6—8 tygodni również wypadnie dodatnio. Wychów cieląt oparty jest na zasadach higienicznych, a w razie reakcji matki dane ciele otrzymuje mamkę. Krowa z otwartą gruźlicą wymienia zostaje natychmiast sprzedana na rzeź. Oprócz tego zaleca lekarz weterynarii, a inspektor przestrzega najmłodszego sposobu wychowu i bytowania zwierząt w postaci ruchu, pastwiska i niedopuszczenia drobiu do obory przy przynajmniej co pół roku gruntownej dezynfekcji 3% mlekiem wapiennem całej obory. W ten sposób pokrótce przedstawiałaby się powyższa akcja, która dla rodzimej hodowli ma doniosłe znaczenie. Akcja ta, mająca swe obecnie podstawy prawne w najnowszej ustawie o zwalczaniu chorób zaraźliwych zwierząt gospodarskich, ujęta zostaje w najbliższym czasie w ramy specjalnego regulaminu zatwierdzonego przez Ministerstwo Rolnictwa.

Poddano szczepieniu podskórnemu rozpoznawczemu na gruźlicę w roku 1926.

ogółem	reagowały dodatnio:
buhaji 15	buhaje —
wołów —	woły —
krów 284	krowy 37
jałówek 134	jałówki 21
cieląt 49	cielęta —
razem 482	razem 58
Stwierdzono gruźlicę	Stwierdzono gruźlicę
płuc: (Tbc.)	wymienia: (Tbc.)
krowy 24	krowy 1
jałówki 4	— —
razem 28	razem 1

Tosamo w procentach.

Reagowało dodatnio	12,24 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości sztuk badanych	5,8 ^{0/0}
Tbc. wymienia w stosunku do całej ilości sztuk badan.	0,4 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do reagujących dodatnio sztuk	49 ^{0/0}
Tbc. wymienia w stosunku do reagujących dodatnio sztuk	3 ^{0/0}

Poszczególne rodzaje pogłowia bydła rogatego:

Reagowało dodatnio w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Reagowało dodatnio w stosunku do ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju	Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Tbc. płuc w stosunku do c. ilości bad. szt. tegos. rod.	Tbc. płuc w stosunku do ilości reag. sztuk	Tbc. płuc w stosunku do reagując tegosamego rodzaju
krów 7,6 ^{0/0}	krów 13 ^{0/0}	krów 5 ^{0/0}	krów 8,4 ^{0/0}	krów 41,3 ^{0/0}	krów 65 ^{0/0}
jałówek 4,7 ^{0/0}	jałówek 15 ^{0/0}	jałówek 0,82 ^{0/0}	jałówek 3 ^{0/0}	jałówek 7 ^{0/0}	jałówek 19 ^{0/0}
Tbc. wymienia w stosunku do całej ilości badanych sztuk:	Tbc. wymienia w stosunku do ilości reagujących dodatnio sztuk:	krów 0,34 ^{0/0}	krów 3 ^{0/0}		

Poddano szczepieniu podskórnemu na gruźlicę w roku 1927.

Ogółem:	Reagowały dodatnio
buhaji 127	buhaje 4
wołów 4	woły 3
krów 1901	krowy 350
jałówek 749	jałówki 67
cieląt 357	cielęta 10
razem 3138	razem 434
Stwierdzono gruźlicę płuc:	Stwierdzono gruźlicę wymienia:
buhaji 1	krów 2
krów 184	
jałówek 15	
cieląt 2	
razem 202	

Tosamo w procentach:

Reagowało dodatnio sztuk	13,8 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	6,4 ^{0/0}
Tbc. wymienia w stosunku do całej ilości badanych krów	0,1 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk	46,5 ^{0/0}
Tbc. wymienia w stosunku do ilości reagujących krów	6,5 ^{0/0}

Poszczególne rodzaje pogłowia bydła rogatego:

Reagowało w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Reagowało dodatnio w stosunku do ilości sztuk tegosamego rodzaju	Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Tbc. płuc w stosunku do c. ilości bad. sztuk tegos. rod.	Tbc. płuc w stosunku do ilości reag. sztuk	Tbc. płuc w stos. do reag. sztuk tegosamego rodzaju
buhaji 0,12 ^{0/0}	buhaji 3,0 ^{0/0}	buhaji 0,03 ^{0/0}	buhaji 0,8 ^{0/0}	buhaji 0,23 ^{0/0}	buhaji 25,0 ^{0/0}
wołów 0,1 ^{0/0}	wołów 75,0 ^{0/0}	krów 5,90 ^{0/0}	krów 9,0 ^{0/0}	krów 42,3 ^{0/0}	krów 52,6 ^{0/0}
krów 11,1 ^{0/0}	krów 13,0 ^{0/0}	jałówek 0,47 ^{0/0}	jałówek 2,0 ^{0/0}	jałówek 3,4 ^{0/0}	jałówek 22,3 ^{0/0}
jałówek 2,1 ^{0/0}	jałówek 8,9 ^{0/0}	cieląt 0,06 ^{0/0}	cieląt 0,6 ^{0/0}	cieląt 0,46 ^{0/0}	cieląt 20,0 ^{0/0}
Tbc. wymienia w stosunku do całej ilości badanych krów	Tbc. wymienia w stosunku do ilości reagujących krów	krów 0,1 ^{0/0}	krów 0,56 ^{0/0}		

Poddano szczepieniu podskórnemu rozpoznawczemu na gruźlicę w roku 1928.

Ogółem:	Reagowały dodatnio:
buhaji 98	buhaje 3
wołów 2	woły 2
krów 1216	krowy 227
jałówek 477	jałówki 19
cieląt 142	cielęta —
razem 1933	razem 251

Stwierdzono gruźlicę płuc:

wołów 2
krów 124
razem 126

Tosamo w procentach:

Reagowało dodatnio sztuk	13 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	6,5 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk	5 ^{0/0}

Poszczególne rodzaje pogłowia bydła rogatego:

Reagowało dodatnio w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Reagowało dodatnio w stosunku do ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju	Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk
buhaji 0,13 ^{0/0}	buhaji 3 ^{0/0}	wołów 0,1 ^{0/0}	wołów 100 ^{0/0}
wołów 0,1 ^{0/0}	wołów 100 ^{0/0}	krów 11,7 ^{0/0}	krów 10,2 ^{0/0}
krów 11,7 ^{0/0}	krów 18 ^{0/0}	jałówek 1 ^{0/0}	jałówek 4 ^{0/0}
jałówek 1 ^{0/0}	jałówek 4 ^{0/0}		
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk	wołów 0,1 ^{0/0}	wołów 100 ^{0/0}
wołów 0,1 ^{0/0}	wołów 100 ^{0/0}	krów 6,4 ^{0/0}	krów 54,6 ^{0/0}
krów 6,4 ^{0/0}	krów 10,2 ^{0/0}		

Obory rasy czerwono-polskiej za rok 1926—1928.

Poddano szczepieniu:	Reagowało dodatnio:	Gruźlica płuc:
buhaji 79	buhaji 1	krów 52
wołów 3	wołów 3	jałówek 2
krów 759	krów 91	
jałówek 251	jałówek 13	
cieląt 121	cieląt 2	
razem 1213	razem 110	razem 54

Tosamo w procentach:

Reagowało dodatnio sztuk	9 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	4,4 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości reagujących sztuk	49 ^{0/0}

Poszczególne rodzaje pogłowia bydła rogatego:

Reagowało dodatnio w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Reagowało dodatnio w stosunku do ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju	Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk
buhaji 0,08 ^{0/0}	buhaji 1,2 ^{0/0}	krów 4,2 ^{0/0}	krów 6,8 ^{0/0}
wołów 0,24 ^{0/0}	wołów 100 ^{0/0}	jałówek 0,16 ^{0/0}	jałówek 0,8 ^{0/0}
krów 7,5 ^{0/0}	krów 12 ^{0/0}		
jałówek 1 ^{0/0}	jałówek 5,1 ^{0/0}		
cieląt 0,16 ^{0/0}	cieląt 1,6 ^{0/0}		

Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących od sztuk	
krów	47,2 ^{0/0}
jałówek	1,8 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk tego samego rodzaju	
krów	57,1 ^{0/0}
jałówek	16 ^{0/0}

Obory rasy nizinnej za rok 1926—1928.

Poddano szczepieniu:	
buhaji	135
wołów	6
krów	2119
jałówek	919
cieląt	364
razem	3543

Reagowało dodatnio:	
buhaji	6
wołów	2
krów	437
jałówek	74
cieląt	29
razem	548

Gruźlica płuc:	
buhaji	1
wołów	2
krów	330
jałówek	14
razem	347

Gruźlica wymienia:	
krów	3

Tosamo w procentach:

Reagowało dodatnio sztuk	15,7 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych krów	9,7 ^{0/0}
Tbc. wymienia w stos. do całej ilości badanych sztuk	0,14 ^{0/0}
Tbc. płuc w stos. do całej ilości reagujących sztuk	65,1 ^{0/0}
Tbc. wymienia w stos. do całej ilości reagujących krów	0,7 ^{0/0}

Poszczególne rodzaje pogłowia bydła rogatego.

Reagowało w stosunku do całej ilości badanych sztuk		Reagowało w stosunku do ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju	
buhaji	0,17 ^{0/0}	buhaji	4,4 ^{0/0}
wołów	0,05 ^{0/0}	wołów	33,3 ^{0/0}
krów	12,3 ^{0/0}	krów	20,6 ^{0/0}
jałówek	2 ^{0/0}	jałówek	8 ^{0/0}
cieląt	0,8 ^{0/0}	cieląt	8 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk

buhaji	0,02 ^{0/0}
wołów	0,05 ^{0/0}
krów	9,3 ^{0/0}
jałówek	0,4 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju

buhaji	0,7 ^{0/0}
wołów	33,3 ^{0/0}
krów	15,5 ^{0/0}
jałówek	1,5 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk

buhaji	0,18 ^{0/0}
wołów	0,36 ^{0/0}
krów	60,2 ^{0/0}
jałówek	2,5 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk tegosamego rodzaju

buhaji	16,6 ^{0/0}
wołów	100 ^{0/0}
krów	75,5 ^{0/0}
jałówek	19 ^{0/0}

Tbc. wymienia w stosunku do całej ilości badanych sztuk

krów	0,14 ^{0/0}
----------------	---------------------

Tbc. wymienia w stosunku do ilości reagujących sztuk

krów	0,68 ^{0/0}
----------------	---------------------

Obory rasy simenthalskiej za rok 1926—1928.

Poddano szczepieniu:		Reagowały dodatnio:		Gruźlica płuc:	
buhaji	6	krów	10	krów	5
krów	99	jałówek	11		
jałówek	77				
cieląt	16				
razem	198	razem	21	razem	5

Tosamo w procentach:

Reagowało dodatnio sztuk	10,6 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	2,5 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości reagujących sztuk	24 ^{0/0}

Poszczególne rodzaje pogłowia bydła rogatego:

Reagowało w stosunku do całej ilości badanych sztuk:		Reagowało w stosunku do ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju:	
krów	5 ^{0/0}	krów	10,1 ^{0/0}
jałówek	5,5 ^{0/0}	jałówek	14,3 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk

krów	2,5 ^{0/0}
----------------	--------------------

Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk

krów	24 ^{0/0}
----------------	-------------------

Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju

krów	5 ^{0/0}
----------------	------------------

Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk tegosamego rodzaju

krów	50 ^{0/0}
----------------	-------------------

Obory rasy mieszanej za rok 1926—1928.

Poddano szczepieniu:		Reagowały dodatnio:		Gruźlica płuc:	
buhaji	12	krów	60	krów	37
krów	298	jałówek	6	jałówek	3
jałówek	103	cieląt	2	cieląt	1
cieląt	40	razem	68	razem	41
razem	453				

Tosamo w procentach:

Reagowało dodatnio	15 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	9 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości reagujących sztuk	60,3 ^{0/0}

Poszczególne rodzaje pogłowia bydła rogatego:

Reagowało dodatnio w stosunku do całej ilości badanych sztuk		Reagowało w stosunku do ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju	
krów	13,2 ^{0/0}	krów	20,1 ^{0/0}
jałówek	1,3 ^{0/0}	jałówek	5,8 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk

krów	8,1 ^{0/0}
jałówek	0,66 ^{0/0}
cieląt	0,22 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju

krów	12,4 ^{0/0}
jałówek	2,9 ^{0/0}
cieląt	2,5 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk

krów	54,4 ^{0/0}
jałówek	4,4 ^{0/0}
cieląt	1,4 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk tegosamego rodzaju

krów	61,6 ^{0/0}
jałówek	50 ^{0/0}
cieląt	50 ^{0/0}

Obora rasy Algau-Holenderskiej w roku 1927.

Poddano szczepieniu:		Reagowały dodatnio:		Gruźlica płuc:	
buhaji	1	krów	5	krów	5
krów	48	jałówek	1		
jałówek	10				
cieląt	7				
razem	66	razem	6	razem	5

Tosamo w procentach:

Reagowało dodatnio sztuk	9 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	7,5 ^{0/0}
Tbc. płuc w stosunku do całej ilości reagujących sztuk	83,3 ^{0/0}

Poszczególne rodzaje pogłowia bydła rogatego:

Reagowało dodatnio w stosunku do całej ilości badanych sztuk		Reagowało w stosunku do ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju	
krów	7,5 ^{0/0}	krów	10,4 ^{0/0}
jałówek	1,5 ^{0/0}	jałówek	10 ^{0/0}

Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk	Tbc. płuc w stosunku do całej ilości badanych sztuk tegosamego rodzaju
krów 7,5 0/0	krów 10,4 0/0
Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk	Tbc. płuc w stosunku do ilości reagujących sztuk tegosamego rodzaju
krów 83,3 0/0	krów 100 0/0

M. Malicki, insp. Związku warszawskiego.

Związek Hodowców Bydła Polskiego w Warszawie.

Stan Związku w 1928 roku.

Ilość obór: czerwonych polskich 71

białogrzbiotów . . . 6

Ilość sztuk w oborach rasy czerwonej polskiej 3116

" " " " " białogrzbiotów . . 157

Ilość sztuk rasy czerwonej polskiej w/g podziału na kategorie.

Stadniki			Krowy					Młodzież
I	II	Nielic. młodsze	I	II	III	IV	Nielic. młodsze	
45	23	58	18	249	429	41	943	1310

Ilość sztuk białogrzbiotów w/g podziału na kategorie.

Stadniki			Krowy					Młodzież
I	II	Nielic. młodsze	I	II	III	IV	Nielic. młodsze	
2	1	3	—	3	16	—	53	79

U waga: Kategoria IV-ta jest już od 3 lat w likwidacji t. j. nowych sztuk do IV-tej kategorii się nie przyjmuje.

Użytkowość krów rasy czerwonej polskiej.

Dla orientacji podajemy przeciętną mleczność z lat ubiegłych od 1922/29, t. j. od pierwszego roku działalności Kółek Kontroli Obór po wojnie.

R o k	Przeciętna mleczność w kg od wszystkich krów	0/0 tłuszczu	Przeciętnie kg tłuszczu od krowy
1922/3	20·8	3,54	
1923/4	2460	3,56	
1924/5	2462	3,66	
1925/6	2474	3,78	
1926/7	2350	3,63	
1927/8	2700	3,72	100
Od krów licencjonowanych.			
1927/8	3034	3,75	113
Od krów nielicencjonowanych.			
1927/8	2368	3,67	87

Dane za 1927/28 r. — według obliczenia dokonanego przez inspektora K. K. O. — inż. J. Wilmana.

Jak widać z powyższego, w 1922/23 r. mleczność jest niewielka, jak również i procent tłuszczu. Tłumaczy się to tem, że żywienie wówczas jeszcze wiele pozostawiało do życzenia, selekcja wówczas nie istniała, gdyż myślno w pierwszym rzędzie o pomnażaniu ilości sztuk w oborach, które poniosły przez wojnę duże straty i dlatego chowano wszystko.

W 1923/24 widać zwykłą o 402 kg mleka i o 0,02 0/0 tł., co jest wynikiem już nieco lepszego żywienia.

W następnych po sobie idących latach 1924/25 i 1925/26 w mleczności niema niemal żadnej zwykły, zato wyraźna jest zwykły w procencie tłuszczu.

W 1926/27 jest nawet zniżka średniej mleczności i procentu tłuszczu, co należy tłumaczyć dużym napływem do Związku nowych (około 15-tu) obór w 1925/27, które obniżyły przeciętną użytkowość.

Zaznaczyć należy, że do obliczenia Kółek Kontroli Obór wchodziło również około 10 obór czerwonego bydła, nie należących do Związku, gdyż K. K. O. przyjmuje do kontroli i obory pozazwiązkowe, posiadające czerwone krowy, wśród których były krowy tylko z umaszczenia czerwone, a nawet i zupełnie nie typowe.

To było również przyczyną zniżki w roku 1926/27. Za to w 1927/28 roku jest wyraźna poprawa w użytkowości, a więc w stosunku do 1926/27 r. jest zwykły o 350 kg mleka 0,09 0/0 tł., a w porównaniu do 1922/23 r. jest zwykły o 642 kg mleka i o 0,18 0/0 tł.

W związku znajduje się obecnie:

9 obór o mleczności od 3000 do 3800 kg mleka	
17 " " " " 2500 " 3000 " "	
20 " " " " 2000 " 2500 " "	
5 " " " " 1500 " 2000 " "	

Pozostałe obory zapisane do Związku dopiero w 1926/27, nie mając zakończonej kontroli mleczności, nie mogą wykazać przeciętnej mleczności za 1927/28 rok.

Rekordowe mleczności zostały osiągnięte w oborze w Niwkach p. W. Jerzmanowskiego 1927/28 roku.

"Warta" 2-ga	145 II	5375 kg	3,79 0/0	336 dni	7 lat
"Sowa"	563 II	5297 "	3,62 "	333 "	7 "
"Nana"	39 I	5016 "	4,04 "	333 "	4 "

Celem zobrazowania stanu użytkowości obór związkowych poniżej została ułożona grupa 10-ciu obór wybranych z pośród wykazujących się najwyższą przeciętną mlecznością za 1927/28 rok. Rozmyślnie pominięte zostały obory z przeciętnym procentem tłuszczu poniżej 3,75, mimo przeciętnej mleczności przekraczającej 3000 kg. Pominięto w ten sposób 5 obór (w tem o przeciętnej mleczności powyżej 3000 kg).

Do powyższej grupy brane są więc tylko obory z ilością krów przekraczającą 10 sztuk. Z tego powodu pominiętych zostało jeszcze 7 obór, co do których mógłby istnieć zarzut, że miały łatwość w doborze sztuk. Odpadło w ten sposób razem 12 obór.

Nazwa majątku	Kolejność w Związku w/g kg mleka	Przeciętna z całej obory	0/0 tłuszczu	Kg tłuszczu	Ilość krów	Kolejność w Związku w/g kg tłuszczu
Niwiki	1	3858	4,00	155	28	1
Wieprzowe Jezioro	2	3700	3,93	145	15	2
Straszków	5	3220	3,97	128	16	3
Nowiny	10	2920	4,30	125	16	4
Chodów	4	3271	3,72	122	35	6
Polichowo	12	2815	3,76	106	14	14
Wójcza	14	2780	3,81	106	26	15
Roś	15	2778	3,83	106	34	16
Lipie	20	2683	3,84	113	12	18
Kurowice	24	2562	4,00	102	39	20

Jak widać z powyższej grupy, przeciętna ilość tłuszczu od krowy waha się od 102 kg do 155 kg na sztukę.

Użytkowość

białogrzbiotów przedstawia się następująco:

Przeciętna mleczność 2363 kg przy 3,70 0/0 tłuszczu. Najwyższa mleczność u krowy "Jaskółka" 55 III ze Szkoły Rolniczej w Wacynie wyniosła 3701 kg 3,6 0/0 tł. Przeciętnie od

krowy 87,4 kg tłuszczu. Przeciętna mleczność w oborach białogrzbiotów wahała się od 2018 do 2717 kg.

Zdrowotność związkowego bydła rasy czerwonej polskiej.

W 62⁰/₀ oborach została przeprowadzona przez dr. St. Koeppę lekarza wet. przy Związkach Hodowlanych tuberkulinizacja metodą podskórną, łącznie ze spojówkową.

Zbadanych zostało 1884 sztuk. Reagowało dodatnio 184 sztuk, czyli 9,7⁰/₀. Reagowało wątpliwie 119 sztuk, czyli 6⁰/₀. Wykazało otwartą gruźlicę tylko 4 sztuki, czyli 0,2⁰/₀. Zupełnie sztuk gruźliczych nie wykazało 18 obór, czyli 25⁰/₀ obór.

Zdrowotność białogrzbiotów.

Z pośród 6-ciu obór białogrzbiotów tuberkulinizację przeprowadziły 2 obory z ogólną ilością 91 sztuk. Tylko 2 sztuki reagowały dodatnio, czyli niecałe 3⁰/₀.

Kronika i rozmaitości

Ochrona zwierząt.

Bezmyślne tępienie zwierząt, którego ofiarą padły żubry białowiejskie i tyle innych gatunków, spotyka się z coraz silniejszą reakcją tak opinii publicznej, jak i rządów wielu krajów.

Na całym świecie mamy już teraz ustawy ochronne regulujące odstrzał zwierzyny, oraz rezerваты, w których zwierzęta mają zapewnione całkowite bezpieczeństwo.

Jest to tem konieczniejszem, że niektóre gatunki zwierząt były już na wymarcu.

W Kongo belgijskiem dla zdobycia cennej kości słoniowej bito rocznie około 30 tysięcy słoni. Nie widząc innego sposobu uchronienia słoni od wyginięcia, rząd belgijski założył wielki park narodowy w Kongo, w którym słonie są zupełnie bezpieczne, gdyż polować na nie w parku nie wolno.

Bobry, znów cenione wysoko dla swego pięknego futra, tępienie były bez ograniczeń w Norwegii. W roku 1883 na całym terenie tego kraju było już tylko 100 bobrów. Zaprowadzono ochronę bobra, a za niedozwolone polowanie wyznaczono wysokie kary. Dziś znowu Norwegia ma tysiące bobrów.

Parki narodowe zakładane są dziś we wszystkich krajach. Hiszpanja ma dwa takie parki, w Pirenejach i na pobrażu Kanbryjskiem. Przebywają tam niedźwiedzie, sarny, kozice, lisy, borsuki, kuny, orły i sępy.

Japonja posiada ogromny rezerwat zoologiczny, obejmujący dziewięć różnych kategorii. Liczne są tam miejsca gnieźdzenia się wielu gatunków ptaków.

Na Jawie ma być wprowadzona ustawa, zabraniająca wywozu wielu gatunków zwierząt dzikich, a między innemi: nosorożca, słonia, tapira itd.

We Włoszech, w Alpach Grajskich, istnieje wielki narodowy park włoski. Utworzono w nim wiele rezerwatów dla uchronienia od zagłady pięknej rasy koziorożców. Koziorożec, w dawnych latach licznie rozmieszczony w całych Alpach, dziś jest już tylko w parku narodowym.

Nawet w Rosji Sowieckiej ochrania się niektóre gatunki zwierząt. Istnieją tam już dzisiaj następujące rezerваты:

Okręg nadmorski ma 6 000 ha rezerwatu p. n. „Czapla”, gdzie się gnieździ orzeł stepowy, będący na wymarcu. Przy tym rezerwacie istnieje ogród zoologiczny.

W okręgu Bardjańsko-Marjampolskim gnieździ się stepowy żóraw.

We łśnictwie żytomiarskiem żyją bobry, głąszcze, cietrzewie i dziki. Postanowiono tu utworzyć rezerwat dla bobra.

Polowania na Ukrainie reguluje „Prawyta Ochoty”, która zatwierdza Narodowy Komitet Ziemi i Narokomnuszpraw.

Oprócz tego W. U. S. M. R. ogłasza co roku dodatkowe uchwały dotyczące czasu ochrony zwierząt. Okręgowe Zjazdy i Rady Sp. Myśl. R. wyznaczają ilość i jakość zwierzyny, na którą można w ciągu roku polować.

W Korosteńskim okręgu istnieje rezerwat dla bobra, zwany „Małyńskij Bobrowy Zapowidnyk” (9,340 dziesięcin).

W Niemczech między innemi zajęto się sprawą szybkiego zmniejszania się ilości bocianów. Stwierdzono, że na przestrzeni 300 kilometrów, stanowiących terytorium Lubeki, w 1909 było 115 bocianów, w r. 1919 już tylko 44, a w r. 1927 — załedwo 20. Jako jedną z przyczyn ubytku podają osuszenie bagien i regulację rzek, wskutek czego bocianom brak pożywienia w postaci żab.

Jeden z nauczycieli niemieckich wykonał tablicę agitacyjną, zawierającą wyrazy: „Ochraniajcie wasze sowy!” Tablica zestawiona jest ze szkieletów mysich, wyjętych z jednego gniazda sowy.

Sprawa czarnego bobra.

Jest rzeczą dobrze znaną, że obok żubra i łosia, jedną z najcenniejszych pamiątek dawnych, wspaniałych zwierzostanów Polski jest do dziś żyjący jeszcze w nielicznych żeremiach na wschodnich kresach bób. Orientacyjna mapa rozmieszczenia zwierzyny w tegorocznym „Kalendarzu myśliwskim” Juliana Ejsmonda daje następujące, w miarę możliwości najdokładniejsze informacje o stanie bobra na terenach państwowych. Tak więc posiada go Polska w trzech Dyrekcjach Lasów Państwowych, mianowicie w Dyrekcji Łuck (ok. 130 sztuk), Białowieża (ok. 90 szt.) i Wilno (ok. 15 sztuk). Ogółem okraęło 250 sztuk. Z uwagi na niezmiennie cenioną skórę, a co za tem idzie na rozpowszechnione kłusownictwo około żeremi, bób, jako zwierzę będące na wyginięciu otoczony jest ustawowo trwałą ochroną, a kara za jego uciebie jest jedną z największych, jakie przewiduje ustawa łowiecka.

Niemniej kłusownictwo panoszy się, jak o tem mówi głośna już w ostatnich czasach sprawa czarnego bobra. Trzeba wiedzieć, że czarna, cenniejsza odmiana zwykłego, brunatnego bobra jest dziś już rzadkością zupełnie niemal niespotykaną. Istnieje w okolicach wsi Łunny (pow. Grodno) przesąd, że uciebie czarnego bobra przynosi nieszczęście. A tak się złożyło, że się czarny bób chłopu jakiemuś trafił, który myśląc od żyda pieniądze za niego wziąć, napotkane zwierzę zbił i zmasakrował, w nadziei, że samo zginie i w ten sposób nie on będzie się mienił sprawcą śmierci zwierzęcia i nie jego dosięgnie ręka przeznaczenia. Powtarzało się to pono kilka dni z rzędu — bób miał twarde życie. Zdążyli zwiędzić się o tem rożumni ludzie. Dali znać, gdzie trzeba. Po całodziennych wysiłkach udało się nareszcie chwycić bobra. Wyglądał okropnie. Potłuczony, pobity o wypłyniętem oku i zmiażdżonej nodze.

Przewieziono go do Grodna. Tam naskutek troskliwej opieki znakomitego weterynarza przyszedł do siebie. I tam dziś żyje i cieszy się zdrowiem, bezoki, ofiara barbarzyńskich obyczajów chłopu ruskiego, którego chyba z kryminału już nie wypuszczą.

Całe to zdarzenie i jego epilog, zainteresowanie jakie się naokoło niego zbudziło, dobrze świadczy o zrozumieniu wagi podobnych spraw wśród ogółu myślącego społeczeństwa. Nie o tego jednak bobra przecież chodzi, którego strata byłaby skądinąd rzeczą niepowetowaną, ale o powagi pełen pietyzmu stosunek ludzi do pomników przyrody, o współdziałanie w ich zachowaniu, o wspólną opiekę nad niemi.

Największa na świecie sztuczna wylęgarnia kurcząt.

istnieje w mieście Petaluma (Kalifornia) w Stanach Zjednoczonych. Są to olbrzymie, zaopatrzone w najnowsze urządzenia zakłady o pojemności 1 800 000 jaj, mogące „produkować” dziennie 75 tysięcy kurcząt.

Podwyższenie ceł od bydła w Niemczech.

Komisja handlowo-polityczna Reichstagu przyjęła na jednym z posiedzeń wnioski grup agrarnych, żądających podwyższenia ceł na bydło żywe do 24,5 mk, za centnar na owce żywe na 22,5 i na świeże względnie mrożone mięso wieprzowe i baranie na 45 mk. Większością głosów uchwaliła komisja rezolucję, w myśl której Reichstag nie powinien wiązać się w toku bieżących rokowań handlowych żadnemi umowami co do ceł na nierogaciznę żywą i mięso wieprzowe. Uchwała ta, jak podkreśla prasa, ma szczególne znaczenie w związku z toczącymi się rokowaniami handlowymi polsko-niemieckimi.

Przymusowe związki eksportowe?

Państwowy Instytut Eksportowy myśli o projekcie ustawy o przymusowych związkach eksportowych oraz przymusowych

związkach producentów eksportowych, która byłaby oparta na obowiązujących od kilku lat ustawach japońskich. Polska jednak to nie Japonia. U nas tego rodzaju pomysły są niebezpieczne, gdyż specjalnie u nas realizacja ich może prowadzić do niepożądanego zbiurokratyzowania i usztywnienia życia gospodarczego, czego szczególnie nie znosi eksport.

Pomorskie gęsi.

W r. b. znowu zaznaczyła się na Pomorzu znaczna zwyżka ilości wyhodowanych w tamtejszych gospodarstwach rolnych gęsi. Należą one do najwyższych, wysokowartościowych gatunków i w niczem nie ustępują hodowanym zagranicą, nawet czechosłowackim. Gęsi te mogą znaleźć doskonały zbył zagranicą i należy zaznaczyć, że już obecnie daje się zauważyć zainteresowanie niemi w Czechosłowacji.

Kredyty na pasze treściwe.

Bank rolny udzielać będzie w sezonie jesiennym 1929/30 r. kredytów na zaopatrzenie rolników w pasze treściwe dla bydła i trzody chlewnej. Kredyty te mogą być udzielane centralom spółdzielczym: rolniczo-handlowym, centralom mleczarskim, spółdzielniom kredytowym, instytucjom komunalno-kredytowym, wreszcie w niektórych wypadkach grupom rolników, o ile udzielanie kredytu za pośrednictwem którejkolwiek z wymienionych instytucji okaże się niemożliwe.

Z kredytów mogą korzystać wyłącznie te instytucje i rolnicy, którzy analogiczne kredyty z poprzednich akcji całkowicie spłacili. Warunek ten winien obowiązywać również instytucje pośredniczące w stosunku do rolników. Terminy płatności kredytów na paszę dla bydła nie mogą wybiegać poza 30 czerwca 1930 r., w którym to dniu kredyty te winny być zlikwidowane, bez prawa prolongaty.

Realizacja kredytów będzie odbywać się na podstawie listów przewozowych względnie ich wtórników lub rachunków, a gotówka z tego tytułu będzie przekazywana bezpośrednio dostawcom pasz. W drodze wyjątkowej, o ile klient jest oddziałowi banku bliżej znany, i zasłużył sobie dotychczasową współpracą na pełne zaufanie, może przedkładać odnośnie dokumenty ex post w terminie 10—15 dniowym. Przywilej ten jednak stosowany będzie bardzo ogólnie, gdyż praktyka wykazała wiele braków, mianowicie instytucje nie dostarczyły rachunków względnie dostarczyły nieprawidłowe dowody.

Kryzys niemieckiego przemysłu mięsnego.

Berlińskie czasopismo fachowe „Allgemeine Fleischer-Zeitung” narzeka na ciężkie położenie przemysłu mięsnego w Niemczech, spowodowane niebywałą dotąd zwyżką cen (ponad 90 Rmk. za 50 kg żywej wagi) trzody chlewnej. Tak wysokie ceny żywca nie pozwalają przemysłowi mięsnemu na racjonalną kalkulację, gdyż krajowych cen na produkty mięsne nie można podnieść zbyt wysoko, aby nie wywołać ograniczenia konsumpcji, a eksport zagranicę nie opłaca się wobec konkurencyjnych cen innych krajów, w których ceny trzody są znacznie niższe. To też straty fabryk mięsnych mają być bardzo wielkie, temwięcej, że nie mogą się pozbyć po odpowiedniej cenie nagromadzonych zapasów wędlin.

Znamiennem jest, że także rolnicza organizacja zbytu materjału rzeźnego (Die Viehzentrale G. m. b. H. w Berlinie—Friedrichsfelde) w swoim sprawozdaniu, ogłoszonym w prasie niemieckiej stwierdza, że obecny poziom cen trzody w Niemczech posiada charakter groźny (w Niemczech południowych od Mk. 96-100 za 50 kg żywej wagi), w styczniu br. ceny wynosiły około 77 Mk za 50 kg żywej wagi trzody, a przypisując to zjawisko niedostatecznemu dowozom trzody na targi uważa je za wysoce niepożądane dla samego rolnictwa może bowiem wywołać ograniczenie konsumpcji mięsa, a w następstwie konieczność ograniczenia produkcji trzody.

Przemiana płci u ptaków.

Doktorowi A. V. Drommowi, profesorowi zoologii przy uniwersytecie w Chicago, udało się po długich doświadczeniach przemienić kury w koguty, które piał, którym wyrosły grzebienie, kogucie piórka i ostrogi, które też wykazały wielką pochopność do bójek i które zachowywały się jak prawdziwe koguty. Z takim samym powodzeniem wymieniony profesor przeprowadzał cały szereg doświadczeń w odwrotnym kierunku, udowadniając temsamem, że jest też możliwym przemienić koguty w kury ze wszystkimi zewnętrznymi znamionami prawdziwych kur. Te przeobrażenia skutecznie się przez deli-

katne operatywne przeniesienie gruczołów płciowych kurzych na koguty i odwrotnie.

Dr. Dromm operował 175 kurek w pierwszych 30-tu dniach po wykluciu. Przemiana ich w koguty była trwała, jednakowoż gdy wyrosły, straciły piórka kogucie i dostały znowu upierzenie kurze. Przy odwrotnych doświadczeniach straciły kogutki w kilka tygodni po operacji zdolność do piania, dostały grzebienie kurze jakoteż wszystkie inne właściwości kur, nie posiadały jednak zdolności znoszenia jaj.

Taka przemiana jest tylko możliwą u ptaków z powodu właściwości fizycznych ich organizmu, któremi się odróżniają od reszty świata zwierzęcego. O opisanych doświadczeniach Dra Dromma donosi urzędowo stowarzyszenie amerykańskich zoologów.

Sprawa importu bydła do Czechosłowacji.

W Pradze odbyły się obrady przedstawicieli min. rolnictwa, rad rolnych, izb handlowych oraz organizacji przemysłowych w sprawie importu bydła rogatego. Jak wiadomo, rolnicy czechosłowaccy bronią się przed importem bydła nie tylko przy pomocy cel ochronnych, ale i kontyngentu. Ponieważ kontyngent został już wyczerpany, a podaż wewnątrzno-krajowa nie zaspokaja zapotrzebowania rynkowego, przedstawiciele izb handlowych i organizacji przemysłowych zwrócili uwagę, że o ile kontyngent nie zostanie podwyższony, grozi dalsza zwyżka cen mięsa, która może odbić się ujemnie na całokształcie życia gospodarczego państwa. Mimo tych argumentów przedstawiciele ministerstwa rolnictwa wypowiedzieli się przeciwko podwyższeniu kontyngentu. W tej sprawie prowadzone są również obrady międzyministerjalne oraz komitetu ekonomicznego rady ministrów, które jednak dotychczas nie dały żadnych wyników. Panuje przekonanie, że ministerstwo rolnictwa będzie musiało ustąpić przed koniecznością sytuacji, gdyż już samo przeciąganie sprawy daje podnieść do podwyżki cen mięsa.

Rzeźnia eksportowa w Gdyni.

W ostatnich dniach został sporządzony i podpisany notarialny akt powołujący do życia spółkę „Rzeźnia Eksportowa w Gdyni” s-ka z o. p., której zadaniem jest budowa oraz eksploatacja projektowanej rzeźni. Członkami spółki są: Magistrat m. Gdyni (50% udziałów), Polski Związek Bekonowy (25% udziałów) i Syndykat Eksporterów Trzody i Bydła (25% udziałów). Siedzibą spółki jest miasto Gdynia, jednak chwilowo kierownictwo jej będzie się znajdowało w Warszawie.

Do pierwszych zadań Zarządu nowej spółki będzie należało zawarcie umowy z Rządem w sprawie dzierżawy gruntu pod budowę, przygotowanie planów budowy oraz sposobu sfinansowania przedsięwzięcia ewentualnie przy pomocy kapitału zagranicznego.

Projektowana rzeźnia ma być wyzyskana dla celów eksportu mięsa oraz mrożonego drobiu zagranicę, dla aprowizacji polskiej marynarki oraz obcych statków zawijających do Gdyni, wreszcie dla zaopatrzenia w mięso naszego wybrzeża morskiego w ścisłej kolaboracji z budującą się w Gdyni chłodnią eksportową.

Dziedziczenie cech psychicznych.

Że wśród rozmaitych innych cech dziedziczą się też i psychiczne, miał sposobność zaobserwować Dr. W. Scherz, hodowca niemiecki z Wahlsleben. Jedną z jego kur, białych Leghornów, które naogół cechują się znaczną dzikością, zwracała uwagę swą wybitną łaskawością i rzec można natarczywością, z jaką nagabywała ludzi. Pięć kur, jakie pozostawiła po sobie, wykazały wszystkie charakter matki, jakkolwiek ojciec odznaczał się przeciętną u Leghornów płochliwością. Widać z tego, że łaskawość traktować można jako osobną cechę i to dominującą. Ma ona duże znaczenie praktyczne.

Znaczenie wapnia w karmie.

Jak wynika z rezultatów pracy Bucknera G. i Martina J. H., przeprowadzonej na jednej ze stacji doświadczalnych St. Zj., dodatek węglanu wapnia do zwyczajnej karmy kury nie wpływa zupełnie na zwiększenie się ilości wapnia w białku czy żółtku jaja. Natomiast wpływa on wybitnie na wielkość jaj. Również dodatek węglanu wapnia wpływa dodatnio na ilość zniesionych jaj, w szczególności, jeśli wybieg kur jest ograniczony.

Nieśność w hodowli.

Hays F. i R. Sanborn, badając w ciągu kilku lat nieśność dużych ilości kur, podali ciekawe spostrzeżenia, mające dużą

wartość dla hodowców. Obserwowali oni współzależności zachodzące między całokresem nieśności (czas między początkiem nieśności i początkiem pierzenia się), a wiekiem w czasie zniesienia pierwszego jaja, skłonnością do kwokania, wielkością poszczególnych okresów nieśności (np. zimowej, jesiennej) rytmem nieśności (ilość jaj powtarzająca się co pewien krótki czas; może być nieregularny, regularny, powolny lub szybki, jeśli np. serje, tj. ilości jaj zniesione po sobie, są długie) całkowitą nieśnością (ilość jaj w całokresie) i poszczególnymi ratami (ilości jaj w poszczególnych okresach). Z badań wynika, że istnieje duża współzależność dodatnia między całkowitą nieśnością, a całokresem, jak również między ratą zimową a całokresem. Skłonność do kwokania zmniejsza całokres, jednak nie ma wyraźnej współzależności między ilością dni kwokania a całokresem; rytmem nieśności w zimie pozostaje w bardzo słabej współzależności z całokresem, również długość paazy zimowej. Zato wyraźnie negatywną korelację wykazuje wiek przy zniesieniu pierwszego jaja w odniesieniu do całokresu. Hodowcy muszą więc przy hodowli na nieśność zwracać wybitną uwagę na wielkość całokresu u kur.

Bydło i mięso

Ceny na krajowym rynku bydła trzymają się na poziomie cen ub. tygodni bez zasadniczych zmian.

Wzmógł się natomiast eksport bekona polskiego. Jest to zjawisko sezonowe, występujące regularnie z nastaniem zimniejszej pory roku.

W Londynie rynek bekonowy wykazywał przez cały tydzień ub. wielkie ożywienie. Wzrósł popyt, co wpłynęło na podniesienie się cen na niektóre bekony. Podróżał bekon holenderski o 2 shl., szwedzki o 1 — shl., kanadyjski o 1 shl. Bardzo dużym pobytem cieszy się bekon duński; przybyłe transporty ledwie mogły je pokryć.

Z polski przybyło do Anglii w ciągu tygodnia 2432 bal. Płacono za nasz bekon, zależnie od jakości 94 do 100 shl. (duński 162 do 108).

Rynek masłany i jajczarski

Masło bez zmian

Na rynkach niemieckich w dalszym ciągu brak masła lepszej jakości, przy wielkim popycie na ten gatunek. Sytuacja mocna utrzymana z pewną tendencją w kierunku obniżenia cen. Znaczny popyt na towar magazynowy w chłodniach bezwątpienia wpłynę na ustabilizowanie się cen, a nawet na ich zniżkę.

Na rynku angielskim notowano oficjalnie w Londynie niasło za cwt. w sh. masło nowozelandkie najlepsze 179 — 184, mesolone 184 — 185, australijskie najlepsze 174 — 178, niesolone 184 — 190, duńskie 202 — 205, polskie 156 — 166, niesolone 164 — 174, syberyjskie 168 — 170, ukraińskie 168 — 174. Dowozy masła do Londynu wynosiły w tygodniu ub. 35,966 skrzyń, z czego na Polskę przypada 1,656 skrzyń. Tendencja dla wszystkich gatunków b. mocna. Masło polskie podróżowało o 6 do 8 sh. na cwt.

Na rynku krajowym ceny bez zmian. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich notuje w dalszym ciągu aż do odwołania masło I gatunku 5,60 — 6,25, II gatunku 5,0 — 5,60

Konjunktura na polskie jaja.

Ceny jaj w tygodniu ubiegłym ustabilizowały się na osiągniętym wysokim poziomie, w nielicznych jedynie wypadkach nieco zwiększając. Na zatrzymanie się tej haussy wpłynęła przede wszystkim duża podaż jaj konserwowanych, a także znaczna podwyżka temperatury i ustalenie się pogody, co wzmogło produkcję i zwiększyło podaż jaj świeżych.

W Niemczech wszystkie gatunki zwykowały, jednakże daje się odczuć pewne odprężenie. Popyt zmalał. Dowozy wystarczające. W szczególności w Hamburgu i we Frankfurcie nad Menem duży popyt na towar polski, który miałby tam obecnie duże możliwości zbytu. Jaja polskie podróżowały o 1/2 fen. Dowozy wystarczające. Popyt słabszy. We Włoszech popyt osłabł znacznie przedewszystkiem wskutek zbyt wysokich cen. Dużym kupcem cieszył się towar konserwowany. We Francji ceny zwykowały w dalszym ciągu. Dał się odczuć duży brak towaru. W ostatnich dniach rzucono na rynek paryski ca 30 wagonów jaj polskich i rosyjskich. Placówki nasze we Francji sygnalizują bardzo korzystną obecnie konjunkturę na

jaja polskie, które są wszędzie poszukiwane i które dla korzystnej różnicy cen miałyby wszelkie szanse utrwalenia się na tamtejszym rynku.

W Anglii dowozy były średnie i popyt silny. Dowozy w tygodniu ubiegłym do Londynu wynosiły w wielkich setkach 184 800, z tego na Danję przypada 52 380, na Polskę 26 358. Zmniejszone dowozy, pokrywające zaledwie część zapotrzebowania przyczyniły się do dalszej wybitniejszej zwyczajki cen. W ostatnich dniach rzucono z tego powodu duże ilości zapasów zarówno z chłodni angielskich, jak i kontynentalnych. Jaja polskie w dalszym ciągu zwykowały.

Na naszym rynku dotychczasowa tendencja mocna nadal się utrzymuje. Bardzo znaczny popyt zagranicy wpłynął na zwyczajkę towaru, przeznaczanego na eksport. Obecnie wygórowane ceny, żądane przez polskich eksporterów jaj, mogą spowodować załamanie się względnie zastój w zbycie. Notują dol. am. 31,50—32 za towar znaczony 48—51 kg, wzgl. dol. am. 33—33,50 za towar znaczony 48—51 kg, za 2 półskrzynie eksportowe przerobione franco granica. Związek Spółdzielni Mleczarskich i Jajczarskich płaci aż do odwołania od dnia 11 bm. zł 3,70 za 1 kg jaj świeżych.

Adresy hodowców

W dziale tym umieszczamy adresy tylko hodowców zwierząt domowych peneruatorów „Przeglądu Hodowlanego” za opłatą zł 2,—. Redakcja.

1. Bydło.

A. Bydło nizinne czarno-białe.

Wkp. Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-białego w Poznaniu, ul. Mickiewicza 55, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (nr. tel. 62-45, 65-84, 65-85).

Pomorskie Two Hodowców Bydła nizinnego czarno-srokatego w Toruniu, plac św. Katarzyny 1 (telefon Toruń 64).

Lubelski Związek Hodowców Bydła w Lublinie, ul. Krakowskie Przedmieście 64 (Syndykat), Skrzynka pocztowa 55, telefon 145.

Majątność Pamiętkowo, powiat poznański, p. i st. kolejowa w miejscu (tel. 7), otrzymała za mleczność obory w r. 1924/25 złoty medal.

Sprenger — Działyn, pow. Gniezno. Obora zarodowa czystej krwi wschodnio-fryzyjskiej na folwarku w Dębni w r. 1928/29: 6652,07 kg mleka o 3,19% tłuszczu.

Ign. Żylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (tel. 8), st. kolej. Wejherowo-Góra. Obora zarodowa bydła czarno-białego. Przeciętna mleczność w r. 1928/29 od krów normalnych 5255 kg 3,54%.

Dr. J. Busse z Tupadł, p. i st. Keynia. Przec. mleczność w r. 1926/27: 4896 kg o 3,9%.

F. Czapski z Obory Wkp., p. i st. Golina (tel. Koźmin 4).

Majątność Niepruszwowo pow. Grodziski, poczta i stacja kolejowa Otusz (tel. Buk 15). Obora zarodowa.

Majątność Pawłowice, p. i st. Pawłowice (tel. Leszno Wkp. 20).

St. Karłowski z Szelejewa, p. i st. Szelejewo Wkp. (tel. Gostyń 40).

Majątność Strumiany, p. i st. kol. Kostrzyn (tel. 4). Obora zarodowa bydła nizinnego czarno-białego, Własc. St. Brockere.

Majątność Niechanowo, pow. Gniezno, (telef. nr. 1), własc. L. Żółtowski. Obora zarodowa bydła czarno-białego.

A. Dietsch z Chrustowa Wkp., p. i st. Oborniki (tel. Oborniki 19). Obora czystej krwi wschodnio-fryzyjskiej.

Majątność Sielec Stary, pow. rawicki, p. i st. Jutrosin, tel. Jutrosin 1, (Kasa Dóbr Sieleckich).

Majątność Zalesie, p. i st. Zalesie pow. Gostyń, (tel. Borek 21 i Zalesie 1), własc. K. Stablewski.

Majętność Żegocin, powiat Pleszew, telefon Żegocin nr. 1. Obora zarodowa rejestrowana w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

Wł. Fenrych, Przybroda p. Rokietnica Wlkp. Obora zarodowa czarno-biała nizinna kilkakrotnie odznaczona medalami W. I. R. za wykazane mleczności.

J. Czarnowski, maj. Łęki, p. Kutno. Przeciętą mleczność obory w roku 1928/29 5400 kg mleka, przy 3,50% tłuszczu. Obora składa się z 92 krów I kategorii.

B. Bydło krajowe.

Związek Hodowców Bydła Polskiego (czerwone i białogrzbiste) w Warszawie, Kopernika 30.

Ferdynand Cybulski, Przytocznica p. Doruchów (tel. 2) pow. Ostrzeszów. Obora zarodowa czerwonego bydła polskiego, wysoka mleczność.

Majętność Bartoszewice, pow. rawicki, p. i st. Jutrosin, tel. Jutrosin 1, (Kasa Dóbr Sieleckich). Największa obora zarodowa bydła krajowego w Wielkopolsce.

2. Trzoda Chlewna.

Wkp. Związek Hodowców Trzody Chlewnej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33, w gmachu Wkp. Izby Rolniczej (tel. 62-43, 63-84, 63-85).

Pomorski Związek Hodowców trzody chlewnej w Toruniu, pl. św. Katarzyny 1 (tel. 64).

I. Wielka Biała Angielska.

Ign. Żylicz z Domeny Góra, p. Zamostne (telef. 8), st. kol. Wejherowo-Góra.

Majętność Wapno, p. Wapno, pow. Wągrówiec, Zakłady „Solvay”, Tow. z o. p. Warszawa.

Majętność Żegocin, powiat Pleszew, telef. Żegocin nr. 1. Zarodowa chlewnia rejestrowana w Wielkopolskiej Izbie Rolniczej.

Majętność Kwilec, p. Kwilec, pow. Międzychód, właśc. Dobiesław hr. Kwilecki.

Majątek Michalewice, poczta Rudki, obok Lwowa, właśc. Dr. Henryk Pawlikowski. Zarodowa chlewnia zarejestrowana w Związku Hodowców Trzody Chlewnej we Lwowie.

II. Biała Ostroucha.

Majętność Wólka p. Września pow. Września, właśc. Treppmacher-Schwanke. Chlewnia zarodowa.

Majętność Zalesie p. Borek pow. Gostyń, właśc. Kazimierz Stablewski.

Majętność Strychowo, p. Gniezno, pow. Gniezno, właśc. Alfred Glockzin.

Majętność Krzeslice p. Pobiedziska, pow. Poznań, właśc. Bern. Brandis.

Majętność Sielec, p. Podobowice, powiat Żnin, właśc. Zofja Unrużyna.

Majętność Bronisławki, p. Kruszewo, powiat Czarnków, właśc. Antoni Prell.

Majętność Gołębin St., p. Czempiń, pow. Kościan, właśc. J. Hr. Szoldrski.

Majętność Koszkowo, p. Borek, powiat Gostyń, właśc. Roger Hr. Raczynski.

Majętność Łojewo, p. Mątwy, pow. Inowrocław, właśc. W. Gierke.

Majętność Ruda Młyn, p. Rogoźno, pow. Oborniki, właśc. Jerzy Krüger.

Majętność Piotrowo, p. Szoldry, powiat Śrem, właśc. L. Szczepkowska.

Majętność Kobylniki, p. Kościan, pow. Kościan, właśc. D. Hr. Kwilecki.

Majętność Lubonia, p. Pawłowice, pow. Leszno, właśc. Antoni Morawski.

Majętność Liszkowo, p. Łobżenica, pow. Wyrzysk, właśc. E. Witzleben.

Majętność Obra, p. Obra, pow. Wolsztyn, właśc. Helena i Jadwiga Swinarska.

Majętność Chelmno, p. Pniewy, pow. Szamotuły, właśc. E. Lehmann-Nitsche.

Majętność Pawłowice, p. Pawłowice, powiat Leszno, właśc. Hr. Mielżyński.

Majętność Strzyżewice, p. Leszno, pow. Leszno, właśc. F. Haertlé.

Majętność Parzęczew, p. Góra, powiat Jarocin, właśc. Fischer-Mollard.

Majętność Witosław, p. Witosław, powiat Wyrzysk, właśc. Koczorowski.

Majętność Niemczyn, p. Niemczyn, powiat Wągrówiec, właśc. Jan Metzger.

Majętność Krosiny, p. Pałajewo, pow. Oborniki, właśc. Walenty Czeszewski.

Majętność Rokosowo, p. Rokosowo, pow. Gostyń, właśc. Jan Ks. Czartoryski.

Majętność Pudliszki, p. Krobia, powiat Gostyń, właśc. Stanisław Fenrych.

Majętność Ilówiec, p. Czempiń, powiat Śrem, właśc. Lehman v. Nitsche.

Majętność Góra, p. Góra, powiat Jarocin, właśc. Fischer v. Mollard.

Majętność Żórawiniec, p. Kępno, pow. Kępno, właśc. Inż. Stanisław Grabianowski.

Majętność Dobrzniewo, Dobrzniewo, p. Wyrzysk, pow. Wyrzysk, właśc. Kujath-Dobertin.

Majętność Ciołkowo, p. Krobia, powiat Gostyń, właśc. Dr. Kirchhoff.

Majętność Konarzewo, p. Dopiewo, pow. Poznań, właśc. ks. Jan Czartoryski.

Majętność Dopiewiec, p. Dopiewo, powiat Poznań, właśc. ks. Jan Czartoryski.

Majętność Żabiczyn, p. Rąbczyn, powiat Wągrówiec, właśc. Roman Janta-Polczyński.

Majętność Urbanowo, Urbanowo, powiat Grodzisk (Wlkp.), właśc. Zw. rodziny Żółtowskich.

Majętność Niechanowo, powiat Gniezno, (tel. nr. 1), właśc. L. Żółtowski.

Majętność Paruszewo, powiat Września, właśc. D. Bozeszewski.

III. Uszlachetniona Krajowa (Westfale).

Majętność Podgradowice, p. Rakoniewice, powiat Wolsztyn, właśc. Karol Linke.

Majętność Gutowo Małe, p. Września, powiat Września.

Majętność Gutowo Wielkie, p. Gutowo Wielkie, pow. Września, właśc. Stanisław Szyfter.

Majętność Chaławy p. Szoldry, powiat Śrem, właśc. Leonja Szczepkowska.

Majętność Grabianowo p. Szoldry, pow. Śrem, właśc. Antonina Mańkowska.

IV. Wielka Czarna Angielska (Cornwall).

Majętność Zbićka, p. Mięścisko, powiat Wągrówiec, właśc. K. Grabowski.

Majętność Słomowo, p. Parkowo, powiat Oborniki, właśc. Jan Turno.

Majętność Lulin, p. Pamiątkowo, powiat Oborniki, właśc. Anna Turno-Morawska.

Majętność Sobotka, p. Branów, powiat Pleszew, właśc. Aleksander Stiegler.

Majętność Niechanowo, powiat Gniezno, (tel. nr. 1), właśc. L. Żółtowski.

Majętność Dobrzniewo, Dobrzniewo, p. Wyrzysk, pow. Wyrzysk, właśc. Kujath-Dobbertin.

3. Owce.

Majętność Niechanowo, powiat Gniezno, (tel. nr. 1), właśc. L. Żółtowski. Owczarnia karakulowa.

Wiadomości targowe

Spęd żywych świń mięsnych na ostatnich 6 targach, t. j. w okresie od 4. do 10. 8., 11. do 17. 8., 18. do 24. 8., 25. do 31. 8., 1. do 7. 9. i 8. do 14. 9. wynosił sztuk: 11385 (Polska 10136), 10180 (8724), 10234 (8929), 10683 (9230), 11155 (8511), 8789 (7746); ceny kształtowały się następująco: 4. do 10. 8. wieprze polskie I. 2,60—2,85, II. 2,50—2,65, III. 2,29—2,55; 11. do 17. 8.: I. 2,61—2,80, II. 2,50—2,60, III. 2,25—2,50; 18. do 24. 8.: I. 2,65—2,85, II. 2,51—2,64, III. 2,30—2,50; 25. do 31. 8.: I. 2,65—2,85, II. 2,42—2,64, III. 2,25—2,48; 1. do 7. 9.: I. 2,50 do 2,80, II. 2,35—2,55, III. 2,10—2,39; 8. do 14. 9.: I. 2,65—2,85, II. 2,50—2,64, III. 2,20—2,48.

Dowozy trzody chlewnej bitej w analogicznych okresach wynosiły sztuk: 5882 (Austria 4450, Polska 1056), 5775 (3363, 1295), 5052 (3396, 712), 6408 (4657, 1332), 5873 (4222, 1402), 6614 (4553, 1266).

Sytuacja na rynku bekonoń.

Za 1 cent. bekonoń płacono w Anglii w szylingach:

Pochodzenie	7. 9. 29	14. 9. 29	21. 9. 29	1. 10. 29	5. 10. 29
Irlandzkie	106—111	101—108	100—108	102—112	107—112
Kanadyjskie	100—105	97—99	97—104	103—105	105—106
Duńskie	103—110	98—104	97—104	—	102—108
Holenderskie	94—104	88—98	88—96	96—104	99—106
Polskie	90—96	82—92	86—94	86—94	94—100
Szwedzkie	98—105	90—99	94—99	100—105	102—106
Amerykańskie	—	—	—	72—76	—
Estońskie	96—100	91—95	92—96	92—96	100—103
Rosyjskie	—	—	—	80—92	—
Łotewskie	—	90—92	86—92	—	98—100

ZWIERZĘTA RZEŻNE.

Targowica miejska w Poznaniu.

ceny za 100 kg żywej wagi

10. IX 17. IX 24. IX 1. X 8. X

I. Bydło rogate. A. Woły:

pełnom. wytucz. najwyż. wart. rzeźnej niezaprzęgane	—	162—170	160—170	150—152	150—152
pełnomięsiste wytuczone od lat 4—7.	154—160	154—160	146—156	160—170	—
młode mięsiste, nie wytucz. i starsze wytuczone	—	—	—	—	—
miernie odżywione młode, dobrze odżywione starsze	—	—	—	—	—

B. Stadniki:

pełnomięsiste, wyrosłe, najw. wartości rzeźnej	160—170	160—170	160—170	146—154	160—168
pełnomięsiste młodsze	148—154	148—154	146—154	136—140	144—150
miernie odżywione młodsze i dobrze odżywione starsze	126—136	126—140	124—136	120—130	132—136

C. Jałówki i krowy:

pełnomięsiste wytuczone jałówki najwyższej wartości rzeźnej	162—174	162—170	162—170	148—170	116—154
pełnomięs. wytucz. krowy najwyższej wartości rzeźnej do lat 7	148—158	148—158	148—158	126—154	100—142
starsze wytucz. krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki	126—136	126—140	126—140	100—128	116—120
miernie odżywione krowy i jałówki	90—100	90—100	90—100	90—100	90—100
liczo odżywione krowy i jałówki	—	—	—	—	—

II. Cielęta.

najprzedniejsze tuczne	230—250	240—260	236—250	246—252	246—256
średnio tuczne cielęta i najprzedniejsze ssaki	210—226	220—236	216—230	220—240	220—240
mniej tuczne cielęta i ssaki	190—200	200—210	180—200	200—210	190—200
liche ssaki	150—180	180—190	160—170	—180	160—180

III. Owce.

jagnięta tuczne i młodsze skopy tuczne	150—160	150—160	140—170	—160	—160
starsze skopy tuczne, liche jagnięta tuczne i dobrze odży- wione młode owce	—140	—140	130—136	140—148	140—148
miernie odżywione skopy i owce	—120	—130	120—126	—116	120—130

IV. Świnie.

tuczne ponad 150 kg żywej wagi	—	256—264	256—264	—	—
pełnom. od 120 do 150 kg żywej wagi	—	248—252	246—252	258—268	258—266
pełnom. od 100 do 120 kg żywej wagi	—	240—246	230—236	250—256	250—256
pełnom. od 80 do 100 kg żywej wagi	—	220—228	218—226	236—244	236—244
mięsiste świnie ponad 80 kg	—	200—210	200—210	220—230	220—230
maciory i późne kastraty	—	—190	—190	200—210	200—210